Nr 267. Kraków, Sobota 21 Listopada 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 20 listopada.

Obrady jesiennej sesyi parlamentu Rzeszy, który po sześciomiesięcznej przerwie zebrał się ponownie we wtorek, rozpoczynają się pod przykrem dla ludności niemieckiej wrażeniem. Sentencya, tchnąca duchem bezwzględnego absolutyzmu, wpisana przez cesarza do pamiątkowej księgi monachijskiego ratusza — owo pod inną formą Juwenalisowe *sit pro ratione voluntas*, przemilczane jeszcze niedawno w słynnej dedykacyi dla p. Gosslera, a wypowiedziane teraz z otwartością i z naciskiem — obudziła łatwo dające się pojąć obawy i wywołała niespokojne, ale odważne głosy protestu w całej niezależnej prasie wszystkich, a zwłaszcza południowych krajów cesarstwa. To też zaraz na pierwszem posiedzeniu parlamentu obawom tym i protestacyom dobitny dał wyraz deputowany Böckel, przypominając mimochodem cesarzowi właściwy tekst łacińskiej cytaty: *vox populi suprema lex esto.*

Z pomiędzy wszystkich jednak głosów, mogących występować przeciwko zasadzie, jaką przyjmuje młody monarcha dla przyszłych swoich rządów, najmniej usprawiedliwiony jest ten, który się podnosi najkrzykliwiej. Łatwo się domyśleć, że głos ten wychodzi ze szpalt *Hamburger Nachrichten*, które w całym szeregu artykułów dowodzą, iż ze stanowiska polityki państwowej i patryotycznej da się tylko potępić podobna proklamacya absolutnego systemu, jakiej cesarz postąpieniem swojem dokonał. Widzimy zatem ks. Bismarcka w nowej zupełnie dla siebie występującego roli, jako opiekuna konstytucyi i praw ludu; komedya ta jest zabawną dopóty, dopóki nie przekracza zakresu odezw dziennikarskich, stałaby się jednak gorszącą, gdyby rozgrywała się w sali obrad parlamentu, na tem samem miejscu, w którem brutalnie do tak niedawna dominowała nad wszystkimi i nad wszystkiem postać żelaznego kanclerza. Być może, że do tego nie przyjdzie. Jeżeli bowiem wolno reporterom wierzyć, przed kilku dniami książę Bismarck, przejeżdżając przez Berlin — właśnie wówczas, kiedy ludność stolicy organizowała mu wcale niebudujące ze względu na dynastyczne uczucia demonstracye — oświadczyć miał deputacyi swojego okręgu wyborczego, witającej go na dworcu kolei, że nie pojawi się w parlamencie prawdopodobnie wcale, w każdym zaś razie żadną miarą nie przed Nowym Rokiem. Oświadczenie to, w połączeniu z pewną zmianą tonu w bismarckowskiej prasie, nasuwa niektórym dziennikom podejrzenie, że były kanclerz uląkł się ostatecznie stanowczej i groźnej postawy cesarza, gotowego spełnić raz uczynioną zapowiedź, iż zmiażdży wszystkich, którzyby mu w drodze stanęli — uląkł się tem bardziej, że z ciężarem ręki nowego władzcy, który łamie, ugiąć nie mogąc, on właśnie zapoznał się pierwszy wówczas, kiedy się ośmielił stawiać opór zeszłorocznym lutowym edyktom, inaugurującym nową erę polityki socyalnej.

Nie jest dziełem przypadku, że obecna sesya parlamentu rozpoczęła się dnia 17 listopada, w samą dziesiątą rocznicę orędzia cesarza Wilhelma I, które w pierwszej swojej części rozwijało zasadniczy socyalno-polityczny program i zrywało z zachowywanym do tego czasu w rządowym programie manczesteryzmem. Od chwili ogłoszenia tego orędzia rząd niemiecki systematycznie postępował na drodze socyalnych reform zaczynając od rzeczy drobnych, a skończywszy na uchwaleniu w roku zeszłym ustawodawstwa ochronnego dla robotników. Resztki manczesterskich stronnictw, grupy parlamentarne i dzienniki reprezentujące kapitalistyczny liberalizm, zaniepokojone coraz dalej posuwającemi się ustępstwami na rzecz upośledzonego i wywłaszczonego proletaryatu robotniczego, pragnęłyby w owym symbolicznym wyborze dnia na rozpoczęcie nowego rozdziału prac ustawodawczych widzieć symptom dla siebie pomyślny; według ich zatem komentarzy, cesarz krokiem tym manifestuje, że epokę reform społecznego ustroju, rozpoczętą przed dziesięciu laty uważa poniekąd za zamkniętą, a chwilę za stosowną do zwrócenia uwagi na interesy nie jednej klasy tylko, ale całego ogółu ludności; dowodem tego wyraźnym ma być sprawa zatwierdzenia traktatów handlowych, postawiona jako najważniejsza w toku bieżącej sesyi. Rownie jednakowoż dobrze, a nawet może o wiele trafniej możnaby sobie tłómaczyć ten nacisk położony na rocznicę pamiętnego orędzia, chęcią wyraźnego zaznaczenia, że kierunek w owem orędziu mający swój początek, a wytknięty i określony jasno w edyktach z d. 4 lutego 1890 r. będzie i nadal w całej pełni podtrzymywany i rozwijany, oraz że pod tem godłem obradować winien parlament, nie tracąc go z oczu nawet przez czas koniecznej, chociaż tymczasowej tylko, przerwy w przedkładaniu szeregu projektów, dążących do zagojenia ran i usunięcia krzywd społecznych.

Sesyę bowiem obecną rzeczywiście wypełnią dwa inne przedmioty, niesłychanie dla ekonomicznej i politycznej siły państwa doniosłe: sprawa traktatów handlowych, naprzód z Austryą i Włochami, potem ze Szwajcaryą i Belgią, oraz sprawa nowych kredytów na cele wojskowe. Przy pierwszej z nich chodzi o utrzymanie pozyskanych a o zdobycie nowych pól zbytu za granicą dla coraz bardziej wzrastającej olbrzymiej produkcyi niemieckiej z jednej strony, oraz z drugiej o tanie zaopatrzenie Niemiec w zboże, którego ze zbiorów rodzimych dla rozrodzonej nadmiernie ludności nie starczy. Z chwilą, w której nowe traktaty wejdą w życie, cały ruch i rozwój ekonomiczny środkowej Europy a zwłaszcza Niemiec, zupełnie odmienną, należy się spodziewać że wiele korzystniejszą, przybierze postać; pomimo tego silne stronnictwo agrarne, liczące zwolenników w obozie konserwatywnym, w centrum i między narodowo-liberalnymi, w sposób energiczny i zacięty zapowiada opozycyę przeciwko zniżeniu ceł zbożowych, stanowiącemu rekompensatę dla naszej monarchii w zamian za ulgi w cłach przemysłowych. Jest jednak wszelka nadzieja, że większość członków parlamentu potrafi zrozumieć prawdziwie ogólny interes i będzie zdolna przeprowadzić zatwierdzenie traktatów w myśl uchwał i postanowień specyalnych delegatów obu rządów, nawet w takim wypadku, gdyby sam książę Bismarck stanął na czele opozycyonistów, z całym zasobem potężnych swoich środków, zawsze obfitych u tych, którzy nie zawahają się przed niczem, ażeby nasycić swoją ambicyę lub zadowolnić obrażoną pychę.

Oprócz tekstu traktatów, przedłożony będzie także parlamentowi przerażająco wysoki budżet na rok 1893. W porównaniu z budżetem na rok 1892, preliminarz wydatków wzrósł o sto pięć milionów marek; z tej sumy dziewięćdziesiąt dwa i pół milionów przeznaczone jest na wojsko lądowe, dwanaście i pół na marynarkę. Najwięcej pochłoną wydatki na artyleryę, której ogólne potrzeby obliczone są na sto sześć milionów; rząd tytułem pierwszej raty odlicza teraz na ten cel kwotę czterdziestu milionów. Prasa rosyjska zaniepokojona tym zastraszającym budżetem, widzi w nim tryumf partyi wojskowo-wojennej, uważa żądanie nowych a tak wysokich kredytów za wyzwanie Rosyi i z wielkim hałasem domaga się od niemieckiego zarządu wojskowego odpowiednich wyjaśnień. Nie trudno zapewne będzie p. Capriviemu odjąć zaczepną cechę przedłożonym kredytom; wystarczy, jeżeli wskaże na wyśmienite uzbrojenie armii francuskiej, które się ciągle udoskonala i wzmacnia, pod niektóremi względami w tyle za sobą pozostawiając Niemcy. Jest zresztą dla wszystkich nieuprzedzonych rzeczą zupełnie jasną, że postulaty wojskowe przedstawione parlamentowi niemieckiemu, nic nie zmieniają w sytuacyi, określonej jasno i dobitnie zarówno mową tronową Cesarza Franciszka Józefa, jak i oświadczeniami hr. Kalnokyego — chyba, że tylko zwiększają duszną atmosferę owej sprzeczności pomiędzy zapewnieniami pokojowemi z jednej, a natężonemi zbrojeniami z drugiej strony, która właśnie jak wiadomo, stanowi największą grozę chwili obecnej.

Przegląd polityczny.

Niektóre dzienniki lwowskie podały wiadomość, jakoby wszystkie w Galicyi konsystujące pułki kawaleryi otrzymały polecenie wysłać nad granicę rosyjską oddziały, złożone z 18 żołnierzy i 1 oficera. Po zasięgnięciu autentycznych informacyj oświadcza *Gazeta lwowska*, iż wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa.

Giers, który obecnie bawi w Paryżu, wracając ztamtąd do Petersburga, zatrzyma się kilka dni w Berlinie. Według doniesienia monachijskiej *Allg. Ztg*, odbędzie się przy tej sposobności uroczysty obiad u ambasadora Szuwałowa, w którym weźmie także udział kanclerz Caprivi. Byłby to znowu fakt pokojowy, jakkolwiek znaczenie jego byłoby zupełnie podrzędne. Spotkanie Giersa z Caprivim dałoby zapewne powód do nowych pokojowych zapewnień, których w ostatnich czasach było tak dużo, a które wcale nie przyczyniły się do uspokojenia opinii publicznej. W Niemczech zresztą szczerze wierzą, że polityka Giersa wzbudza ufność i dąży wszelkiemi siłami do zażegnania niebezpieczeństw, gromadzących się coraz groźniej; wątpią jednak, czy stanowisko rosyjskiego ministra spraw zagranicznych jest dość silne i czy poza jego plecami czynniki od niego potężniejsze i bardziej wpływowe nie żywią innych, zupełnie odmiennych zamiarów. W chwili, w której Rosya będzie uważała za stosowne chwycić się ostatecznych środków, Giers stanie ze swojemi zachodnio-europejskiemi zapatrywaniami zupełnie odosobniony i nie pozostanie mu nic innego, jak tylko złożyć urząd, na którym ostatecznie jest tylko narzędziem cudzej woli. Informacye petersburskiego korespondenta *Köln. Ztg* wcale nie w pokojowym duchu przedstawiają działalność ministra wojny Wannowskiego, który miał niedawno w poufnych kołach oświadczyć, że wydatki państwowe, spowodowane klęską głodową, w żaden sposób nie mogą powstrzymać przygotowań wojennych. Zaopatrzenie armii w karabiny ma być nawet o ile możności przyspieszone. Zarządzone właśnie utworzenie jednego batalionu artyleryi wałowej w Zgierzu jest tylko jednem ogniwem więcej w łańcuchu ciągłego pomnażania rosyjskich wojsk fortecznych, a zwłaszcza wałowej artyleryi. Koszta nie wchodzą wcale w rachubę przy postanowieniach rosyjskiego zarządu wojennego. Minister wojny rozporządza swobodnie osobnym olbrzymim podobno funduszem, którego administracya nie obchodzi zupełnie p. Wyszniegradzkiego.

Deputowany Lafargue był już przesłuchiwany przez podkomisyę siódmego biura Izby. Według jego zeznań, ojciec jego zarówno jak i on sam urodził się na Kubie. W roku 1851 rodzina Lafargue'ów przybyła do Bordeaux, gdzie mieszkała aż do r. 1870. Paweł Lafargue, obecny deputowany z Lille, miał w chwili przybycia do Francyi zaledwie dziesięć lat. Na żądanie komisyi minister Constans oświadczył, że wiadomość jakoby rząd hiszpański kiedykolwiek żądał był wydania Lafargua, jest nieprawdziwa. Lafargue, wydalony z granic Francyi w r. 1871, schronił się do Hiszpanii i tam został aresztowany w Huesca jako reprezentant hiszpańskich międzynarodowców. Po dziesięciu dniach aresztu zażądał Lafargue od francuskiego konsula paszportu; konsul odmówił mu jednak, oświadczając, że nie może dawać paszportu człowiekowi, który został wydalony z Francyi; dołączył zarazem Lafargue'owi radę, żeby się starał u rządów francuskich o uznanie swoich praw obywatelstwa. Lafargue nie uczynił tego, lecz poprzestał na podaniu, wystosowanem do ministra spraw wewnętrznych, w którem protestował przeciwko dekretowi wydalającemu i oświadczył, że służby wojskowej dlatego nie pełnił, ponieważ jako syn kolonisty uważał się od niej zwolnionym. — Stwierdzono także, że rodzina Lafargue'ów nie jest zapisana w księgach konsulatu francuskiego na Kubie.

Misya Dra Dokicza, mająca na celu nakłonienie Milana do zrzeczenia się praw obywatelstwa serbskiego, powiodła się podobno w zupełności. Wyjaśnia się teraz, że znana sprawa pożyczki dwóch milionów franków ze strony rosyjskiego wołżsko kamskiego banku stoi w związku z ostatnim aktem Milana, który, jak zaręczają, nie podlega już żadnej wątpliwości. Wysoka owa pożyczka ulokowana była na dobrach Milana w Serbii, których wartość nie przekracza sumy 600,000 franków; był to więc rodzaj darowizny, uczynionej niewątpliwie w porozumieniu i zapewne nawet wskutek polecenia rządu serbskiego, który nie chciał owej wcale niebudującej transakcyi uskuteczniać publicznie i bez osłony. W każdym razie przyznać trzeba, że Milan tym razem dosyć tanio sprzedał swoje prawa; jeżeli niema jakich klauzul ukrytych, podziwiać należy ową swojego rodzaju wspaniałomyślność ducha, jakiej się trudno było spodziewać po królu-*fin de siècle*.

Ostatnie nominacye ministeryalne w Rumunii były faktem zupełnie niespodziewanym nawet dla tych, którzy najlepiej powinniby byli być wtajemniczeni. Rusofilski i antydynastyczny deputowany Blaremberg sam był podobno w wysokim stopniu zdumiony swoją nominacyą na ministra sprawiedliwości. Aleksander Lahovary, któremu po dokonanej nominacyi Vericeana i Blaremberga ofiarowano tekę ministra spraw zagranicznych, odrzucił ją w sposób suchy i szorstki. Krążą pogłoski, że razem z p. Mann, jako przywódzcy partyi „skoncentrowanych,“ staną obaj w ostrej opozycyi przeciwko dzisiejszemu rządowi, któremu krótkie przepowiadają panowanie; nawet w kołach konserwatywnych nie wierzą, żeby nowa rekonstrukcya gabinetu zdolna była usunąć przesilenie.

Dzienniki angielskie podają informacye o stanie rzeczy w Brazylii, według wiadomości otrzymanych od chilijskiego posła w Argentynie. Jeżeli wiadomości te są prawdziwe, cała prowincya Rio Grande do Sul znajduje się w rękach powstańców, który rozporządzają siłą 30,000 ludzi, czterema działami i rzecznym statkiem wojennym „Alagoat.“ Oprócz tego posiadają powstańcy znaczne zapasy broni i amunicyi, które potajemnie od dłuższego już czasu zbierano. Rząd prowizoryczny w Porto Allegre ogłosił proklamacyę przeciwko dyktatorowi Fonseca; na czele tego rządu stoi były poseł brazylijski w Buenos-Ayres, p. Assiz Brazil. Już prawie przed rokiem wypowiedział on dnia 21 grudnia 1890 r. w kongresie mowę, w której znajdował się następujący ustęp:

„Rzeczpospolita nie dlatego wygnała szanownego i dzielnego człowieka, który panował nad Brazylią, ażeby zapewnić sobie wolność obywatelską. Brazylijska monarchia zawsze szanowała tę wolność i nie spodziewamy się jej więcej po rzeczypospolitej, niżeśmy jej mieli za cesarstwa. Powitaliśmy republikę dlatego tylko z radością, że obiecywała większą autonomię prowincyom; jeżeli to nie zostanie przeprowadzone, moja prowincya nie będzie miała nic innego do wyboru, jak tylko oderwać się.“

Otrzymaliśmy od przewodniczącego komitetu centralnego przedwyborczego następującą odezwę z prośbą o jej ogłoszenie:

„Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa, zważywszy, że komitet przedwyborczy powiatowy chrzanowski na posiedzeniu swojem w dniu 12 listopada r. b. uchwalił jednomyślnie kandydaturę p. Antoniego hr. Wodzickiego, posła do Rady państwa i na Sejm krajowy, na posła do Sejmu z chrzanowskiego okręgu wyborczego mniejszej własności i kandydaturę tę przedstawił; zważywszy powtóre, że hr. Antoni Wodzicki kandydaturę tę przyjął i oświadczył, iż złoży mandat posła na Sejm z krakowskiego okręgu wyborczego mniejszej własności, z którego teraz posłuje —

Komitet centralny przedwyborczy, odpowiednio instrukcyi, uchwalonej przez Koło sejmowe, kandydaturę hr. Antoniego Wodzickiego na posła na Sejm z chrzanowskiego okręgu wyborczego mniejszej własności zatwierdził, ogłasza ją i szanownym wyborcom poleca.“

„Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa, zważywszy: że komitet przedwyborczy powiatowy myślenicki, na posiedzeniu swojem w dniu 12 listopada r. b. uchwalił prawie jednomyślnie kandydaturę p. Józefa Popowskiego, posła do Rady państwa, na posła do Sejmu z myślenickiego okręgu mniejszej własności i tę kandydaturę przedstawił —

Komitet centralny przedwyborczy, odpowiednio instrukcyi, uchwalonej przez Koło sejmowe, zatwierdził kandydaturę p. Józefa Popowskiego na posła na Sejm z myślenickiego okręgu wyborczego mniejszej własności, ogłasza ją i szanownym wyborcom poleca.

W imieniu komitetu centralnego przedwyborczego.

Przewodniczący: *Leon Chrzanowski.*“

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 19 listopada.

(:) Dla zjednoczonej lewicy niemieckiej zaszedł fatalny wypadek. W jej imieniu przemawiał wczoraj w Izbie jeden z jej specyalistów na polu finansowem i doszedł do konkluzyj tak oryginalnych, iż cała lewica zaraz w Izbie z oburzeniem zaprotestowała przeciw jego wywodom, a dzienniki niemiecko liberalne z całym naciskiem potępiają mowę swego żarliwego przyjaciela politycznego. Tym oryginalnym politykiem jest Dr Adolf Gross. Dla lewicy tem przykrzej, że nie jestto jakiś podrzędny jej członek. Dr Gross jest bowiem już od r. 1884 docentem prywatnym ekonomii politycznej w uniwersytecie wiedeńskim, wszedł do Izby w r. 1889 z okręgu miejskiego Igławskiego, jako następca Sturma, odrazu przyłączył się do zjednoczonej lewicy, należy do osób kierujących niemieckim Schulvereinem i ogłosił kilka rozpraw z zakresu skarbowości i socyalnej polityki.

Wystąpił on w Izbie z twierdzeniem, iż zupełny porządek w budżecie państwa będzie możliwy tylko wtedy, jeśli się powtórzy proces taki, jaki miał miejsce za Brestla. Formalna przygrywka do bankructwa państwa. To też wszystkie dzienniki niemiecko-liberalne, a szczególnie *N. Fr. Presse*, nie wahały się uderzyć na swego przyjaciela politycznego; uczyniły to nawet namiętnie i gwałtownie, traktując go jako lekkomyślnego i niedojrzałego polityka, a jego program finansowy nazywając wprost „głupim“. Szczególnie przykro *N. fr. Presse*, iż poseł lewicy nie ma tyle politycznego wychowania, że nie zdołał uniknąć tej niemiłej

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

XII.

(Ciąg dalszy).

Robota postępowała szybko, liczba „pagazich“ dosięgła dwudziestu i mogliśmy niebawem wyruszyć — ale tymczasem zaczęły trudności wyrastać z innej strony. Obawy wojny zwiększyły się; od Wissmana nie było po staremu żadnej wieści, a skutkiem tego zastępca jego w Bagamoyo począł wahać się, czy może naszą karawanę puścić w głąb kraju. Ponieważ podróżnikowi, który chce iść w głąb, pozwolenie pobrzeżnej władzy jest koniecznie potrzebne, jeśli nie ze względu na jego osobę, to ze względu na czarnych, którzy z nim idą, trzeba było przeto starać się o nie, chodzić, układać się, tłómaczyć. Gdyby nie listy, które miałem z Berlina, nie wiem, czyby te zabiegi wywarły pożądany skutek, zastępca bowiem obawiał się wydać pozwolenia na własną odpowiedzialność. Listy jednak zapobiegły widocznie obawom i w końcu otrzymaliśmy żądaną zgodę, musieliśmy tylko zobowiązać się, że nie pójdziemy do okolic objętych wojną — czego zresztą w żadnym razie nie mogliśmy z dwudziestoma ludźmi uczynić.

Broń podlega w posiadłościach niemieckich silnej kontroli — władzom chodzi bowiem o to, by nie przedostawała się ona w ręce krajowców. Strzelby otrzymują rządowy stempel, kto zaś chce tego uniknąć, opłaca dziesięć rupij podatku a sto zastawu; tę ostatnią sumę zwracają przy powrocie. Na stemplowanie, które niszczy bardzo kolby, nie chcieliśmy się zgodzić, od składania zaś zastawu uwolniono nas może przez uprzejmość, może na skutek listów berlińskich.

Załatwianie tych czynności było dość nudne; miało zaś tę tylko dobrą stronę, że z powodu przedłużonego pobytu mogliśmy lepiej przypatrzyć się miastu, a przez stykanie się z ludźmi, ocenić dokładniej stosunki miejscowe. Widzi się tu różne ciekawe rzeczy. Sądziłem naprzykład, że w Bagamoyo tak dobrze, jak i w całych Niemczech, na straży interesów niemieckich stoją biali żołnierze, rodem z nad Elby, Sprewy lub Renu — tymczasem przekonałem się, że ich tu niemasz wcale. Może zresztą, jeśli jakowi byli, Wissman zabrał ich naówczas ze sobą, dość że w mieście nie widziałem, prócz podoficerów i oficerów, ani jednego. Szeregowcami są Zulusi i Sudańczycy. Ci ostatni zwłaszcza, ujęci w kluby żelaznej europejskiej dyscypliny, wyrabiają się jakoby na wybornych żołnierzy. Miejscowy żywioł (Suahili i U-Zaramo), jako zbyt niepewny, nie bywa powoływany do szeregów. Oczywiście ludzie z Zululandu i Sudanu nie poczuwają się do żadnego pobratymstwa z miejscowymi, będąc zaś „askarisami,“ to jest żołnierzami, uważają się za istoty nieskończenie wyższe, mające prawo do zupełnej pogardy dla biednych, poł nagich okolicznych murzynów.

W ten sposób czarny ląd biali ludzie zagarniają i trzymają czarnemi rękoma. Inaczej zresztą nie mogłoby być, gdyż biały człowiek nie może dźwigać pod tą szerokością tornistra i karabina.

Drugą rzeczą, ważniejszą, jaka uderzyła mnie zaraz na wstępie, jest niesłychana małość środków, jakiemi są te zdobycze afrykańskie utrzymywane. Posiadłości naprzykład niemieckie, w tej stronie Afryki, przewyższają o wiele rozległością całe Niemcy, zaś wszystkiego tego strzeże kilkuset czarnych żołnierzy i kilkunastu białych oficerów. Wyszedłszy za ostatnie chałupy Bagamoyo, można przejść setki mil, nie spotkawszy ani jednego niemieckiego żołnierza. Gdzieniegdzie tylko, w rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni stannicach, stoją małe załogi. Kraj w rzeczywistości nie jest zajęty, a niemieckim nazywa się chyba dlatego, że go za taki uznały na mocy układów państwa europejskie. Co się tyczy czarnych, ci, o ile nie są w bezpośredniem sąsiedztwie miasta, panowanie niemieckie uznają o tyle, o ile się boją, że w razie nieposłuchu przyjdzie wojenna wyprawa i skarci ich mniej lub więcej surowo. Ale oczywiście — im dalej, tem fala bojaźni jest słabsza, zatem tem częstsze powstania i rozruchy. Rodzi się ztąd konieczność urządzania raz wraz wojennych wypraw, które nie zawsze utwierdzają władztwo białych. Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach dużo zależy od osobistości człowieka, który krajem rządzi i od sławy, jakiej zażywa on między murzynami. Wissman był niewątpliwie takim człowiekiem, nietylko dlatego, że umiał w razie potrzeby czarnych bić, ale że potrafił ich sobie także zjednywać. „Wissman kocha czarnych — mówił mi ojciec Stefan — i oni to czują.“ Dzięki temu, rządy jego, przy całej energii, a nawet surowości, nie były bezduszne. Czarni bali się go wprawdzie, ale tak, jak dzieci boją się ojca, skutkiem czego w tych przynajmniej szczepach, które stykały się z nim częściej, wyrabiało się poczucie, że władza jego jest naturalną i prawą. Oczywiście, że poczucie takie było potężniejszym środkiem rządzenia od bagnetów.

Ale w chwili, gdy to piszę, Wissmann przestał już być wielkorządcą kraju, środki zaś pozostały po staremu tak szczupłe, jak i były, dlatego następni wielkorządcy będą mieli trudne zadanie. Niemcy są wprawdzie dość potężne, iżby w danym razie przysłać tyle wojska, ile go będzie potrzeba — i kraju z pewnością z rąk nie wypuszczą, ale tymczasem, nie wiem, czy owa szczupłość środków wyjdzie im na dobre. Jest to oszczędność bardzo kosztowna, bo pociąga za sobą nieustanne wyprawy wojenne, podsyca zachcianki oporu, przedłuża rządy czysto wojskowe i opóźnia tę chwilę, w której kraj pocznie zwracać nakłady, to jest, w której zostanie ostatecznie otwarty dla handlu, przemysłu i rolnictwa.

W tych posiadłościach niemieckich, o których piszę, nastąpi to zapewne jeszcze nie prędko. Dla niemieckiego handlu i przemysłu okażą się te kraje korzystne dopiero wówczas, gdy czarni ucywilizują się i gdy potrzeby ich wzrosną. Co do rolnictwa, nadzieja, że z czasem nadmiar ludności niemieckiej będzie spływał w te strony, że chłopi niemieccy poczną tu zakładać sadyby i krajać pługami ziemię, jest czystem złudzeniem. Będzie to może miało miejsce wyjątkowo, w okolicach bliskich gór i mających skutkiem wyniesienia klimat chłodniejszy. Wogóle jednak człowiek biały nie może tu pracować, a zatem i o osadnictwie, w zwykłem znaczeniu tego wyrazu, nie może być mowy. Jeśli rolnictwo rozwinie się kiedy w tym kraju, to stanie się to tylko w taki sposób, że potworzą się wielkie towarzystwa nakształt istniejącego już „Ost-afrikanische Gesellschaft“ i przy plantacyach kawy, trzciny cukrowej, bawełny i t. d., będą się posługiwały rękoma czarnych najemników. Ale ponieważ czasy niewolników minęły, więc owe przedsiębiorstwa rolnicze muszą szukać najemników i ta okoliczność będzie długo jeszcze stanowiła nielada szkopuł, murzyni bowiem nie lubią pracy i nie chcą pracować ponad własną potrzebę. Murzyn-mahometanin sądzi, że praca poprostu mu uwłacza. Jedni tylko chrześcianie pracują chętniej — przyszły zatem rozwój kraju stoi w prostym stosunku do rozwoju działalności misyonarzy. Dlatego to Niemcy nie czynią żadnych przeszkód misyom, chociaż te są prawie wyłącznie francuskie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sytnacyi, że Polak Szczepanowski całkiem słusznie dał mu ostrą lekcyę o politycznych obowiązkach i politycznej przyzwoitości.

Mowę Szczepanowskiego i Kozłowskiego omówicie zapewne bliżej. Mnie wypada tylko podnieść, iż poseł Szczepanowski główny nacisk położył na wykazanie, że Galicya nie jest biernym krajem, a twierdzenie to poparł cyframi. Naturalnie, że wielkie organa lewicy streściły niedokładnie mowę tego posła, a z umysłu wypuściły zupełnie cały ustęp o Galicyi. Ich interesem partyjnym jest zawsze podtrzymywać wśród swoich czytelników mniemanie, że Galicya jest krajem biernym, a *N. fr. Presse* jeszcze i dziś wystąpiła z przytykami przeciw Polakom z powodu uchwalonej ustawy o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, zaznaczając, iż „ustawa ta, która była koncesyą dla Galicyi, stała się (podczas rokowań o organizacyę kolei państwowych) przedmiotem targu parlamentarnego.“ Znowu stare frazesy i stare insynuacye.

A zaznaczyć także należy, iż wśród lewicy, gdy się zbierze sam na sam w prywatnem niejako kółku odzywają się i stare hasła polityczne. Oto świeżo odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie członków „niemiecko-liberalnego związku z siedzibą w Rudolphsheim.“ Prof. Fournier omawiał parlamentarną sytuacyę. Mowie tej przysłuchiwało się liczne grono posłów, a między nimi i Plener, który hucznemi oklaskami witany, nie mógł się powstrzymać od udzielenia zebranym kilku nauk politycznych. Między innemi zaś powiedział: „My jako partya nie jesteśmy dziś tam, gdzie być chcemy. Ale nie rozpaczamy; prowadzimy dalej krok w krok naszą pracę. Zmieniamy tylko taktykę, nie zmieniamy jednak celu, polegającego na tem, aby państwo postawić na tych zasadach, które je uczyniły wielkiem.“ A więc dość wyraźna wskazówka. Za pomocą nowej taktyki przeprowadzać stare cele. Nie potrzeba chyba wyjaśniać, że do tych starych, idealnych celów lewicy należy zawsze: centralizacya i germanizacya. Mimo zmienionej taktyki te zasadnicze cele wystrzelą przy każdej kwestyi, choćby ona nie miała ściśle politycznego charakteru.

Wśród Słoweńców panuje jeszcze zawsze wzburzenie z powodu ostatniej mowy ministra Gautscha. Przybyła tu deputacya Słoweńców z Karyntyi, która ma wobec rządu poprzeć narodowe żądania słoweńskie. Deputacya miała posłuchanie u hr. Taaffego i u barona Gautscha, a na czele jej stanęli trzej posłowie z Krainy: ks. Kljun, Szuklje i Ferjancicz. O przebiegu audyencyi podaje *Vaterland* następującą relacyę:

„Deputacya prosiła ministra Gautscha, aby oświadczył się jasno w tym kierunku, czy w pewnych, bliżej oznaczonych szkołach ludowych w Karyntyi, bezwarunkowo zaprowadzi język wykładowy słoweński. Baron Gautsch zapewnił wprawdzie stanowczo załatwienie nadeszłych do niego rekursów w myśl ustawy, ale dodał zarazem, że wobec panujących w Karyntyi stosunków także i inne okoliczności nie mogą być spuszczane z oka. Świeżo nadeszłe podania przekazał do opinii krajowej władzy szkolnej, a skoro opinia nadejdzie, załatwi te podania w duchu ustawy. Co do inspektorów szkolnych i nauczycieli w okolicach słoweńskich, zauważył minister, iż naturalnie nalegać będzie na to, aby oni władali językiem słoweńskim, choćby im przyszło nawet funkcyonować tylko w okolicach w części słoweńskich Hrabiego Taaffego prosiła deputacya, aby polityczne posady obsadzał urzędnikami, posiadającymi język słoweński. Hr. Taaffe odpowiedział: „Dajcie mi panowie takich urzędników, a chętnie to uczynię.“

Na to zauważyła deputacya, iż nawet obecnie czynni słoweńscy urzędnicy nie otrzymują posad w słoweńskich, lecz w czysto niemieckich okolicach. Wogóle deputacya u obu ministrów nie doznała zbyt gorącego przyjęcia, a mniemają, iż ogólnikowe oświadczenia ministra oświaty co do języka słoweńskiego w szkołach karyntyjskich, oraz powołanie się jego „na inne okoliczności“ nie wywarły uspokajającego wrażenia w kołach słoweńskich.

Poznań 19 listopada.

(*) Wysilenia szowinizmu niemieckiego, żeby może w ostatniej chwili zepsuć jeszcze korzystny dla nas zwrot polityki ugodowej, idą na marne. „Allgemeiner Verband“ w Berlinie utracił skutkiem ostatniego wystąpienia najpoważniejszych członków, jak Levetzowa, marszałka parlamentu, Ballestrema i innych. *Germania* publicznie orzekła, że „Verband“ jest stowarzyszeniem bez znaczenia, a *Frankf. Ztg* dała mu zabijającą odprawę. „Deutscher Verband“ założonym został lat kilka temu przez wolno-konserwatywnych „streberów“. Duszą jego jest Dr Moritz Arendt, znany pamflecista wolnokonserwatywny.

W kołach politycznych Berlina zupełnie nieznać jakiegokolwiek rezultatu z bezsilnej roboty szowinistów. W rządowych mianowicie kołach wzrasta zadowolenie z nowego obrotu rzeczy, a mianowicie z nominacyi X. Stablewskiego. W parlamencie rozmowy, t. zw. zakulisowe, toczą się głównie około polskiej polityki ugodowej. Poseł Kościelski mianowicie oblęgany jest przez kolegów, którzy dopytują się o szczegóły, a winszują sukcesów.

Wśród takiego stanu opinii nie zrobi też wrażenia nowy artykuł *Kreuz Ztg*, który, zadając kłam ostatnim wystąpieniom gazety tej na korzyść naszą, odgrzewa wszelkie germanizatorskie sztuczki i kruczki, a ostatecznie oskarża Polaków o owo znane „odosobnianie się“. Jeżeli zbliżenie się żywiołów przeciwnych nie zrobi tak szybkich postępów, jakby sobie, o ile się zdaje, w sferach decydujących życzono, to winę przypisać należy właśnie artykułom w guście ostatniego wystąpienia *Kreuz Ztg*. Jakże żądać można, żebyśmy się bardziej zbliżali tam, zkąd nas dochodzą ciągle głosy i objawy zazdrości, nieżyczliwości, pomijając już żandarmską prawdziwie podejrzliwość.

Wogóle zaś wystąpienia takie w *Kreuz Ztg* itp. naturalnym sposobem drażnią i podniecają naszych szowinistów. Są one nawet może na to zakrojone, żeby nas drażnić i popchnąć do nierozważnego kroku. Wszelkiemi sposobami chcieliby potargać nawiązane nici ugodowych usposobień i prądów. U nas, jak dotąd zauważyć można, niema obawy, żeby szowinizm antyugodowy skutecznie objawić się mógł w sposób poważniejszy.

Petersburg 14 listopada.

(+) Rusyfikacya wszechnicy dorpackiej poczyniła ostatniemi czasy znaczne postępy. Językiem urzędowym jest dotąd jeszcze język niemiecki, ale nie ulega już wątpliwości, że w bieżącym roku szkolnym rektor i dziekani wydziałów po raz ostatni ogłoszenia i rozporządzenia ogłosili po niemiecku. Profesorowie z obawy o utratę posad i chleba uczą się z pośpiechem po rosyjsku. Z całego gremium profesorskiego już 35 profesorów włada dobrze językiem rosyjskim i może w nim wykładać. W bieżącym roku szkolnym na wydziale prawniczym prawie wszyscy profesorowie wykładają po rosyjsku (z wyjątkiem czwartego roku); na wydziale lekarskim wykłada w tym języku dwóch profesorów, na filologicznym sześciu, z których jeden wykłada przedmiot obowiązujący słuchaczy wszystkich wydziałów, wskutek czego zmusza ich do uczenia się języka rosyjskiego. Wyjątek robi się dotąd tylko dla profesorów pochodzących z zagranicy, jak n. p. Leon Meyer, którzy w sprawy miejscowe się nie mieszają i nie biorą gorętszego udziału w walce Niemców nadbałtyckich o prawa swej narodowości i kościoła luterskiego. Dla tych ostatnich powodów ministeryum oświaty pozbywa się gdzie tylko może i jak tylko może profesorów-krajowców. Ponieważ sama Rosya nie ma na swych uniwersytetach dostatecznej liczby profesorów, przeto należy się spodziewać znacznego importu docentów rosyjskich do Dorpatu. Któż wątpić może, że w następstwie przyspieszonej rusyfikacyi doczekamy się upadku tego ogniska oświaty zachodniej pod względem naukowym. Ale o to rusyfikatorowie wcale się nie troszczą, byle tylko uniwersytet stał się w końcu rosyjskim.

Napływ młodzieży rosyjskiej na uniwersytet dorpacki, zwłaszcza na pierwsze trzy kursa wydziału prawniczego, jest już dzisiaj dosyć znaczny, a w przyszłości będzie większym. Pewne organa prasy w imię patryotyzmu nawołują abituryentów rosyjskich, aby jak najliczniej udawali się do Dorpatu. Systematycznie zaś rozbudzany antagonizm plemienny wywołuje tam objawy nietylko niezdrowe, lecz poprostu brutalne, nielicujące z charakterem wychowańców wyższych zakładów naukowych. Stowarzyszenie niemieckiej młodzieży uniwersyteckiej pod nazwą: „Curonia,“ urządziło przed kilku tygodniami rodzaj zbiorowego najazdu na bal rosyjski, gdzie niektórzy z nich zachowywali się w wysokim stopniu nieprzyzwoicie, co spowodowało w końcu wyrzucenie ich z sali balowej. Młodzież rosyjska, złożona w znacznej części z uczniów tamecznego instytutu weterynarskiego, odpłaciła się pięknem za nadobne: napadła na lokal „Curonii“ i spustoszyła go w sposób najokropniejszy, nie oszczędzając ani mebli, ani zwierciadeł. Zanim kiedyś przyjdzie do wielkich, a krwawych walk pomiędzy armiami obu wielkich państw sąsiednich, młodzi przedstawiciele wrogich sobie plemion staczają walki niekrwawe nad brzegami Embachu.

W Kurlandyi zaszła rewolucyjka „kartoflowa,“ podobnie jak na Litwie i Białorusi miały już miejsce rewolty zbożowe. Widownią rewolucyjki „kartoflowej“ było portowe miasto Windawa. Kupiec a zarazem konsul niemiecki tamże, p. Mahler, zakupił, przed wydaniem ostatniego zakazu, znaczną ilość kartofli i zaczął ją ładować na statki. Robotnicy portowi i chłopi okoliczni postanowili nie dopuścić do wywozu kartofli za granicę, powołując się na znane argumenta, że „ceny na kartofle znacznie się podniosły,“ że „u nas głód będzie panował“ i t. d. Wskutek tego z gubernialnej Mitawy wysłano tam policmajstra Wilkena, na czele 40 policyantów, ale ten nie mógł z tak małemi siłami dać sobie rady, ani rozruchów uspokoić nie zdołał. Następnie wezwano z gubernii kowieńskiej dwie sotnie kozaków, poczem udał się do Windawy i administrator gubernii kurlandzkiej, p. Dunin-Borkowski. Przez cały tydzień trwały zaburzenia. W końcu kozacy porządek przywrócili, ale p. Mahler poniósł straty ogromne.

Głód i antyniemiecki kierunek wewnętrznej polityki rosyjskiej zmuszają osadników niemieckich nad Wołgą do emigracyi. Czynią to zwykle najmożniejsi z nich, dla których stało się rzeczą widoczną, że dla swych synów i wnuków nie zdołają zachować języka i narodowości niemieckiej, wobec coraz groźniejszych uderzeń otaczającego morza rosyjskiego na te wysepki osadnicze. Najwięcej wychodźców udaje się do Kalifornii. Niektórzy osiedli w Afryce, w Kaplandii, gdzie się im warunki życia bardzo podobały i starają się ściągnąć tam w większej liczbie swych współziomków z nad Wołgi. Oprócz tego odbywa się prąd emigracyjny uboższych osadników niemieckich z gubernii saratowskiej do Nowej Rosyi. Gospodarze bowiem niemieccy z gubernij: chersońskiej i ekatirinosławskiej udają się nad Wołgę i ściągają ztamtąd całe rodziny parobków i robotników narodowości niemieckiej. Gęstsze skupienie ludności niemieckiej w Nowej Rosyi i łatwiejsze stosunki z zagranicą pozwolą daleko skuteczniej bronić swych właściwości plemiennych. Ale czy rząd rosyjski nie będzie stawiał przeszkód tej emigracyi wewnętrznej? — to zupełnie inne pytanie.

Skoro zaczyna stawiać przeszkody napływowi cudzoziemców, to niewątpliwie nie zechce zezwolić na skupienie i wzmocnienie żywiołu niemieckiego w pewnych miejscowościach cesarstwa. — Projekt do prawa o przyjmowaniu cudzoziemców do poddaństwa rosyjskiego już wygotowano i w tych dniach przyjdzie pod obrady Rady państwa. Szczegóły tego projektu nie są naturalnie dotąd znane, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że od pragnącego przyjąć poddaństwo rosyjskie żądać się będzie: znajomości języka rosyjskiego i kilkoletniego pobytu w Rosyi.

Minister spraw wewnętrznych aprobował już propozycyę jenerał-gubernatora warszawskiego, co do ukarania w Królestwie Polskiem następujących księży katolickich: X. Antoniego Chmielewskiego, wikarego parafii Odrowąż, „za wpływ szkodliwy“ na swych parafian, skazano na 3-letnie wygnanie do gubernii smoleńskiej, licząc od d. 29 sierpnia 1891 r.; złożono zaś z urzędu: X. Franciszka Barcińskiego, administratora parafii Kunice; X. Józefa Falkiewicza, wikarego filialnego kościoła we wsi Strzegomiu; X. Wawrzyńca Brzozowskiego, dziekana dekanatu bialskiego i administratora parafii bialskiej i X. Szymona Pautinisa, wikarego parafii Wigry.

Rada państwa.

W Izbie poselskiej rozpoczęła się we środę dyskusya nad budżetem ministerstwa skarbu. Dyskusyę zagaił referent dep. Kozłowski, który przemawiał za obniżeniem kosztów poboru i administracyi podatków i za użyciem oszczędności na inwestycye. Mowca życzy sobie, aby rząd więcej uwzględniał rezolucye, uchwalone przez Izbę. Pocieszającem jest utworzenie w znacznej części krajów koronnych oddziałów dla wymiaru należytości, po których można oczekiwać pożytecznego działania. Co do zapowiedzianej reformy podatkowej, żąda mowca postępowania z całą ostrożnością, aby i tak mocno obciążeni właściciele gruntów i domów, oraz drobni przemysłowcy, sprawiedliwie byli opodatkowani. Na nich już nie może administracya podatkowa nowych zwalać ciężarów. O reformie podatkowej w ogóle sądu nie można wypowiadać tak długo, aż pokąd nie będą wniesione przedłożenia, zapowiedziane w *exposé* finansowem. Wypadnie pociągnąć do opodatkowania tych, którzy od podatku są teraz wolni, lub za mało płacą i uchylić istniejącą dysproporcyę między opodatkowaniem produktywnej pracy, a nieproduktywnego używania. Mowca wita sympatycznie ulgi w podatku przemysłowym i spodziewa się, iż przyszły budżet nie ograniczy się do samych tylko przyrzeczeń, ale że Izbie przedłożone zostaną konkretne fakta i wypracowane projekty. (Oklaski).

Dep. Kaiser omawia gospodarcze stosunki i zaznacza, iż takowe przedstawiają obraz ponury. Proletaryat wzrasta, stan włościański jest obdłużony, przemysłowcy w biedzie. Mowca żąda reformy ustawy o należytościach, oraz uwzględnienia życzeń niejednokrotnie wyrażonych w sprawie soli. Wspomina dalej o progresywnym podatku dochodowym, który jak najrychlej należałoby zaprowadzić, oraz o złej płacy urzędników. Należałoby także robić oszczędności i np. za małe usterki nie pensyonować tylu jenerałów broni i jenerałów. W końcu oświadcza się mowca za zaprowadzeniem podatku giełdowego i za upaństwowieniem kolei żelaznych i instytucyj asekuracyjnych.

Dep. Stalitz wskazuje na groźny upadek Tryestu, spowodowany zniesieniem wolnego portu. Tryest jest jedynym portem, zkąd handel skierować się może do Azyi mniejszej, a handel ten cierpi wskutek wzrastającej konkurencyi.

Dep. Kramarz omawia wreszcie ogólną reformę podatkową. Nowy podatek musi być progresywnym, aby ekonomicznie słabym ulżyć ciężaru, a przenieść go na ekonomicznie silnych. Należy także zreformować podatek spadkowy i uchylić gniotące przywileje pewnych klas. Gruntownej reformy wymaga także dotychczasowy system dodatków do podatków.

Dep. Gross (ze stronnictwa zjednoczonej lewicy niemieckiej) podnosi, iż minister skarbu w swojem *exposé* nie kierował się optymizmem, a dlatego też przedstawił prawdziwy, lubo nie różowy obraz naszej sytuacyi finansowej. Czarnym punktem w tem *exposé* jest oświadczenie, iż większe dochody pochłoną wydatki na wojsko. Państwo stoi wobec ważnych i nieodzownych socyalno-politycznych zadań, a skarb musi się przyczynić w wydatny sposób do polepszenia warunków życia szerokich warstw ludności. Sam podatek giełdowy, wobec którego teraźniejszy minister skarbu sympatyczniej się zachowuje, niż jego poprzednik, nie wystarczy na pokrycie tych najnaglejszych socyalno-politycznych wydatków, jeśli równocześnie nie nastąpi restrykcya w wydatkach nieproduktywnych. Zdaniem mowcy, zupełny porządek w budżecie państwa będzie tylko wówczas możliwy, jeśli znowu przeprowadzonym zostanie proces taki, jak w r. 1868 za Brestla. (Głosy oho! z lewicy). Słyszę głosy oho! Będę wdzięczny, jeśli mi kto zechce podać inny środek. Zresztą jest to tylko moje osobiste zapatrywanie. Mowca ubolewa, iż rząd trzyma jeszcze w tajemnicy projekty do reformy podatku zarobkowego i mniema, iż należałoby je ogłosić, aby krytyka szczegółowo się niemi zajęła. W końcu oświadcza się przeciw zamierzonemu kontyngentowaniu podatku zarobkowego, gdyż przedmiot podatkowy jest zbyt chwiejny.

Dep. Szczepanowski polemizuje z poprzednim mowcą, który, opierając się na *exposé* ministra skarbu, przedstawił finansowe położenie Austryi, jako wielce rozpaczliwe. Minister skarbu, jako członek rządu, który chce stać na straży politycznej potęgi Austryi, chce ekonomiczny postęp całego państwa poprzeć i rozwiązać kwestyę socyalną, nie może się na sytuacyę tak rozpaczliwie zapatrywać, jak dep. Gross. Usłyszeliśmy z ust tego posła znowu starą litanię o koniecznych oszczędnościach w budżecie armii i pewne napomknienie o konieczności nowego częściowego bankructwa państwa, jakie miało miejsce w r. 1868. Każde z wielkich stronnictw tej Izby takę insynuacyę odeprze z oburzeniem. Mamy strzedz potęgi Austryi, mamy przystąpić do uregulowania waluty, mamy rozwiązać kwestyę socyalną, a mówimy o bankructwie państwa. Lub czyż mamy szukać dalszych oszczędności w budżecie wojskowym? Austrya, to państwo, znajdujące się w tak zagrożonem położeniu europejskiem, ponosi, licząc na głowę, mniej ciężarów dla armii, jak Szwajcarya, państwo neutralne z milicyą pokojową. Płacimy trzyprocentową asekuracyę za bezpieczeństwo naszego pokojowego rozwoju, a natomiast stwarzamy sobie bezpieczną arenę dla naszego całego działania i nie moglibyśmy przystąpić ani do podniesienia ekonomicznego położenia, ani do rozwiązania kwestyi socyalnej, gdybyśmy każdej chwili drżeli o jutro.

Austryacki budżet jest taki, z którego można być zadowolonym. Nie należy opinii publicznej Austryi i Europy dawać powodu do oceniania finansów państwa w tak złem świetle. Mowca porównywuje finansowe stosunki Włoch i Węgier i wykazuje, iż finansowe stosunki w tych państwach są gorsze, niż w Austryi. Należy podnieść, iż *exposé* węgierskiego ministra skarbu opiewa o wiele korzystniej i jeśli się porówna oba wywody skarbowe, to możnaby mniemać, iż stoimy nad przepaścią bankructwa. Nasz budżet na rok 1892 zostaje niesłusznie pod wpływem pesymizmu. Preliminarz rośnie rok rocznie o miliony, a corocznie około 20 milionów używa się na inwestycye. Wobec tego, że równowaga w budżecie została przywróconą, czas myśleć o wielkich reformach. Coś się wprawdzie już w tym kierunku robi, ale reformy trzeba podjąć na wielką skalę. W Prusiech nie ma zadnego związku między sumami potrzebnemi na budowę kolei a budżetem państwowym. Na budowę kolei wydają się osobne obligacye. To też w kwestyi pokrycia potrzebnych inwestycyj trzeba się zdecydować na emisyę obligacyj kolejowych, aby się dowiedzieć, jak się ukształtuje budżet na przyszłość. Wywarłoby to znaczny wpływ finansowy, gdyby na targ pieniężny rzucono około 20 milionów akcyj kolejowych.

Jeżeli mowca występuje za inwestycyami w Austryi, wówczas nie godzi się podnosić zarzutu, że Galicya, jako bierny kraj, ma zupełnie naturalny interes w przeprowadzeniu inwestycyj, których koszta inne ponoszą kraje. W budżecie na rok 1888 Galicya była wstawiona z dochodami w okrągłej cyfrze 52 milionów, podczas gdy wydatki ze skarbu państwa na ten kraj wynosiły zaledwie 40 milionów, tak, że Galicya dostarczyła nadwyżki 12 milionów na pokrycie wspólnych wydatków. W budżecie tegorocznym urosła nadwyżka do 23 i pół miliona, co na okres czteroletni jest dużo. Galicya ma zatem pełne prawo domagać się udziału w inwestycyach. Mowca przechodzi następnie do omawiania reformy podatku dochodowego, która pociągnie za sobą zmiany także w innych dotąd istniejących podatkach. Także podatek domowo-czynszowy jest podatkiem dochodowym. Okazuje się, że zmiana całego systemu podatkowego łatwiejszą jest, aniżeli reforma częściowa.

Jeżeli się żąda pieniędzy na potrzebne cele, jak na szkoły, koleje, drogi, kanały, roboty regulacyjne, melioracye itp., wówczas minister skarbu nie powinien odpowiadać, że nie ma pieniędzy. Nie stanowi to oszczędności, jeśli się mało wydaje, ale oszczędność polega na tem, aby możliwie tanio osiągnąć wielki cel. Gdyby to nie było prawdą, przypominałoby się owe słowo, jakie pewna figura w romansie Dickensa „Little Dorrit“ ma zawsze na ustach: *How not do it*. Zadaniem austryackiego męża stanu byłoby raczej szukać środków i dróg, aby zadaniom państwa zadośćuczynić. (Żywe oklaski z ław polskich).

Na tem przerwano rozprawy.

Dep. Hauck interpeluje prezesa ministrów, czy rząd skłonny jest w najbliższym czasie wnieść projekt do ustawy przeciw imigracyi rosyjskich żydów.

Dalsza dyskusya nad etatem ministerstwa skarbu toczy się w dniu dzisiejszym.

KRONIKA.

Kraków 20 listopada.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor policyi Dr Korotkiewicz wyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

— **Prezydentowi miasta Drowi Szlachtowskiemu** składali dziś, jako w dniu jego imienin, gremialnie życzenia urzędnicy Magistratu, przyczem przemawiał p. wiceprezydent Dr Schmidt. Za złożone życzenia podziękował p. prezydent serdecznemi słowy.

— **Hr. Karol Scipio** przesyła nam następujące pismo:

W pierwszych dniach lipca b. r., wobec dwudziesto-pięcio-letniej rocznicy założenia *Przeglądu Polskiego*, powziąłem myśl zebrania choćby małego funduszu, za któryby administracya tego cennego pisma mogła je bezpłatnie rozsyłać tym czytelniom, bibliotekom i instytucyom, którym *Przegląd* — dla braku środków z ich strony — nie mógł i nie może być przystępnym.

Myśl ta, w szerszem kółku przyjęta, urzeczywistnioną została; uznano za rzecz dobrą i pożyteczną rozpowszechnienie zdrowego słowa, jakie przynosi i krzewi *Przegląd Polski*, a postanowiono — choć tym drobnym objawem — uczcić dwudziesto-pięcioletnich współpracowników, którzy podjąwszy niełatwe zadanie w roku 1866, przeprowadzali je i przeprowadzają wytrwale, z niezłomną odwagą cywilną, a jedynie miłością kraju i porządku społecznego kierowani.

Zebrany na książeczkę wkładkową Towarzystwa wzajemnego kredytu fundusz złr. 1510 — składam dziś — na cel wyżej wskazany — administracyi *Przeglądu Polskiego*, a zawiadamiam niniejszą wzmianką o tem wszystkich tych, którzy składki do rąk moich wnieśli, lub nadesłali.

Kraków 20 listopada 1891 r. *Karol Scipio.*

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra Adryana Baranieckiego w sobotę dnia 21 b. m. od godz. 12—1 drugi nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Kustosz Muzeum techn.-przemysł. miejskiego p. Jan Wdowiszewski mówić będzie w dalszym ciągu „O starożytnem grecko-rzymskiem malarstwie, jak się takowe przedstawia w świetle starożytnego piśmiennictwa i ostatnich odkryć archeologicznych.“ Prelegent zakończy obraz rozwoju starożytnego greckiego malarstwa, skreślając znaczenie szkoły Sikyońskiej, Apellesa i Protogenesa; scharakteryzowawszy następnie przełom ku barokowi starożytnemu w sztuce okresu Diadochów i rozłam malarstwa w owych czasach na poszczególne gałęzie, zamknie prelekcyę zwróceniem uwagi na pomniki grecko-rzymskiego malarstwa, odkryte w ostatnim dziesiątku lat, które najkorzystniejsze rzucają światło na wartość starożytnych wiadomości o rozwoju klasycznego malarstwa. — Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu i utrzymanie zakładu imienia Dra Adryana Baranieckiego, sprzedaje się w zarządzie Muzeum i u wejścia do sali wykładowej przed prelekcyą.

— **Nauczyciele krakowscy** tutejszych szkół ludowych miejskich zebrali się wczoraj na zbiorową naradę i po wykazaniu, jak wobec panującej drożyzny położenie ich jest trudnem, postanowili zwrócić się do Rady miejskiej z prośbą o udzielenie jednorazowej zapomogi właśnie z powodu drożyzny; jak się dowiadujemy, prócz tego mają nauczyciele podjąć jeszcze dalsze kroki, celem poprawy swojego bytu.

— **Drugi wykład doświadczalny z dziedziny fizyki.** Wobec publiczności, trochę mniej tłumnie zebranej, niż na pierwszym wykładzie, ale zawsze jeszcze salę zapełniającej, tłómaczył p. Finn wczoraj zasady analizy spektralnej — oraz polaryzacyi światła i towarzyszących jej, przy rozmaitych warunkach, ciekawych bardzo objawów. Będąc zaopatrzony w zapasy rozlicznych i kosztownych, do tego potrzebnych materyałów, pokazywał w powiększonej projekcyi na białej ścianie linie, odpowiednie pewnej części linij Fraunhoffera w widmie słonecznem, okazujące się przy przepuszczeniu przez pryzmat promieni światła, które pochodzą od rozżarzonej do białości pary różnych przymieszków chemicznych. Z okazywania się tych linij w widmie (czyli wstędze barw tęczowych) można na pewno wnosić o istnieniu odpowiednich im pierwiastków, choćby znajdowały się w najbardziej znikającej ilości. Na tem opierają się doniosłe usługi, jakie analiza spektralna oddaje w kryminalistyce, przy dochodzeniu śladów krwi lub trucizny; na tem opierają się nasze wiadomości o składzie chemicznym słońca, planet, komet i gwiazd stałych; na podstawie linij takich, nieodpowiadających żadnemu ze znanych nam pierwiastków chemicznych, wiemy dziś, że skład gwiazd często się różni bardzo od składu chemicznego ziemi i odkrywamy istnienie na firmamencie pierwiastków, zkądinąd nam zupełnie nieznanych, bo ich nasza planeta nie posiada wcale.

Dalej wykładał p. Finn zasady polaryzacyi światła i objaśniał je demonstracyami, przepuszczając promień światła przez szpat wapienny, gips, turmalin i najrozmaitsze z nich tworząc kombinacye. Wszystkie te doświadczenia, demonstrowane w projekcyi na ścianie, wymagają bardzo silnego światła, doskonałych aparatów i znakomitej wprawy. Nie udają się też często najuczeńszym fizykom. P. Finn wiodło się wszystko, jak z płatka, prędko i niechybnie, i w tem główna część jego zasługi, oraz przyczyna wielkiego zajęcia publiczności. O ile pierwsza część wykładu miała cechę więcej naukową — o tyle znów druga zajęła przeważnie młodsze warstwy zebranej publiczności. Okazywał p. Finn bowiem długą seryę projekcyj z preparatów mikroskopijnych, fotografij, widoków okolic, obrazów, rzeźb i zakończył niezliczoną ilością kombinacyj linij i barw, powstających z pomocą kalejdoskopu, trzymanego przed lampą elektryczną. — Rzęsiste oklaski i tym razem były nagrodą prelegenta, który zapowiedział jeszcze na sobotę trzeci wykład o zjawiskach elektryczności indukcyjnej.

— **Odrzucenie zażalenia nieważności.** Dnia 19 lipca b. r. toczyła się przed trybunałem orzekającym w Krakowie rozprawa przeciw pp. Wł. Machayskiemu i Fr. Siedleckiemu o należenie do tajnych zagranicznych stowarzyszeń o celach socyalno-rewolucyjnych i rozszerzanie zakazanych druków. Obaj podsądni zostali skazani, mianowicie p. Siedlecki na 10-dniowy areszt i 20 złr. grzywny. Ten ostatni wniósł zaraz po rozprawie zażalenie nieważności; jak się dowiadujemy, najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny nie przychylił się do zażalenia nieważności, a temsamem wyrok stał się prawomocnym.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Szanowny Panie Redaktorze! W interesie publicznym tylko, a takim jest niezawodnie głośna sprawa ciężkich, a obecnie odwołanych już zarzutów, jakie poczynił Dyrekcyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń członek Rady nadzorczej tej instytucyi, p. Aleksander Gostkowski, proszę o zamieszczenie następującego sprostowania jednego ustępu wyjaśnień, jakie p. Gostkowski ogłosił w *Czasie*.

P. Aleksander Gostkowski jest zdania, iż korespondent krakowski do *Kuryera Warszawskiego* ze znanego powszechnie, ogłoszonego drukiem jego Sprawozdania, złożonego przed wyborcami w Wadowicach w dniu 29 października b. r., „wyprowadził zbyt daleko idące wnioski, które, gdyby nie były odparte, zdolneby były poniekąd zachwiać zaufanie do instytucyi.“

Załączam korespondencyę, w tej sprawie w *Kuryerze Warsz.* umieszczoną, z której łatwo się można przekonać, iż żadnych wniosków, tem mniej „daleko idących“ korespondent nie wyprowadzał, lecz stwierdził tylko rzeczywiście bardzo ujemne, w wysokim stopniu szkodliwe dla Towarzystwa wzaj. ubezp. wrażenia, jakie wśród inteligentnej publiczności wywołał był p. Gostkowski swojemi zarzutami, poczynionemi Dyrekcyi. Korespondent *Kuryera Warsz.* stwierdził w inkryminowanym swoim liście, iż p. Gostkowski w namiętny sposób wystąpił przeciw Dyrekcyi Towarzystwa — i przy opinii tej i obecnie obstawać musi.

List otwarty p. Gostkowskiego niektóre dzienniki w Galicyi zużyły jako artykuły naczelne własne, a temsamem dały bardzo niewłaściwe, jak się okazało, ujście namiętnemu wystąpieniu p. Gostkowskiego.

Nie uczynił tego korespondent *Kuryera Warsz.*, lecz przeciwnie, jako członek działów życiowego i ogniowego Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie, stwierdził, co mu było wiadomem, co jest prawdą i o czem p. Gostkowski wie już zapewne, iż wskutek jego namiętnego wystąpienia „ajenci licznych Towarzystw zagranicznych ciągną zyski, zachwalają bowiem obce instytucye ubezpieczeń i znajdują coraz większy posłuch,“ szkodząc tem „instytucyi, która przeszło ćwierć wieku cieszyła się powszechnem — rzec można — poważaniem i zaufaniem.“

Przytaczam odnośne ustępy korespondencyi dosłownie, aby dowieść bezpodstawności poglądów p. Gostkowskiego, iż rzekome wnioski korespondenta *Kuryera Warsz.* potrzebowały odparcia, co się równa niesłusznemu zarzutowi lekkomyślności, lub złej woli.

List otwarty p. Gostkowskiego, bez wszelkich dedukcyj, bezwarunkowo stał się czynnikiem osłabiającym, zapewne na krótko, zaufanie publiczne do krak. Towarzystwa ubezp. i istotnem podważaniem fundamentów instytucyi; dobrze się więc stało, iż zarzuty swoje uznał p. Gostkowski za bagatelne usterki i że stwierdza, iż Dyrekcya zasługuje na pełne zaufanie Rady nadzorczej i na pełne zaufanie kraju.

Ten sąd niezawodnie zechcą sumienni korespondenci dzienników zamiejscowych ogłosić z większą jeszcze skwapliwością, aniżeli poprzednie, zbyt pospieszne widocznie, ujemne i wielce szkodliwe poglądy Szanownego członka Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

A. Kleczkowski,
korespondent *Kuryera Warszawskiego*.

— **Z Ameryki do Krakowa** przybyło 7 wychodźców z gubernii kijowskiej i zamierzało osiąść tu stale. Policya nie pozwoliła na to, gdyż wychodźcy ci nie mają środków utrzymania i zarządziła ich wydalenie do gubernii kijowskiej. Wychodźcy ci w ponurych barwach malują położenie emigrantów w Ameryce i stwierdzają, że obecnie już rąk do pracy jest tam znacznie więcej, niż stosunki wymagają, wskutek tego nietylko obniża się bezustannie cena pracy, ale okazuje się zupełny brak takowej. Przybyli opowiadają, iż wychodźcy padają z głodu na ulicach i placach, a nikt im nie poda kawałka chleba.

— **Wydział krajowy** zamianował p. Jerzego Jabłonowskiego, koncepistę, sekretarzem Wydziału kraj.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła w dniu 5 i 6 b. m. trzynaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad: 1) przyjęto projekt statutu dla gremiów aptekarskich w Galicyi; 2) wydano opinię w sprawie potrzeby istnienia domowej apteki kolei Karola Ludwika we Lwowie.

— **Na mylnej informacyi** polegała wiadomość *Gazety Narodowej*, jakoby p. Adolf Linerth, sekretarz nadworny, miał zostać prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach. Zapewniają nas, iż p. Linerth o tę posadę się nie podawał, o takową się nie ubiega i na nią też nie reflektuje.

— **Smutny wypadek.** Przed trzema dniami zmarł we Lwowie Wincenty Kozłowski, uczeń 5 klasy szkoły realnej, syn kapitana obrony krajowej. Śmierć 15-letniego młodzieńca wywołała powszechne współczucie dla nieszczęśliwych rodziców, zwłaszcza że spowodowały ją okoliczności wcale niespodziewane. W sprawie tej podaje dzisiejszy *Dziennik Polski* następujące doniesienie: „Syn pp. K., młodzieniec zresztą zupełnie zdrów, dostał narośli za prawem uchem. Lekarze orzekli, że narośl tę zupełnie niewinnej natury należy usunąć, tem bardziej, że operacya nie będzie wcale ciężką. Wobec tego rodzice zgodzili się na operacyę, którą wykonano w szpitalu wojskowym, gdyż ojciec chłopaka jest wyższym oficerem armii austryackiej. Chłopca zanarkotyzowano, a operacya

udała się bardzo dobrze. Niestety, wszelkie usiłowania odnarkotyzowania pacyenta nie doprowadziły do skutku… Chłopak nie przebudził się więcej…“ Dodamy, że pogrzeb ś. p. Wincentego odbył się wśród licznego udziału publiczności, znajomych rodziny, tudzież profesorów i kolegów przedwcześnie zgasłego młodzieńca.

— **Z Zakopanego** donoszą do *Dziennika Polskiego:* Białczanie spalili budynek nad Morskiem Okiem, będący własnością ks. Hohenlohego.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Nestorowce, w powiecie złoczowskim, na restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wydalania.** Do monachijskiej *Allgem. Ztg* donoszą z Poznania, że temi dniami zostało z W. Ks. Poznańskiego wydalonych kilka osób, pochodzących z Królestwa Polskiego. Między innymi wydalony został inżynier, zaopatrzony w patent rosyjski.

— **Pożar w szpitalu obłąkanych.** We środę zeszłego tygodnia spalił się pod Bukaresztem zakład dla obłąkanych. W dwóch wielkich budowlach zakładu mieściło się w chwili wybuchnięcia pożaru przeszło czterystu chorych. Leżący na dachach śnieg i zupełny spokój powietrza, ograniczały z początku szerzenie się ognia, ale z powodu braku narzędzi i wody po godzinie pożar zaczął przybierać rozmiary coraz groźniejsze. Brak wody utrudnił wielce działanie przybyłej po dwóch godzinach straży ogniowej z Bukaresztu. Tymczasem w płonącym gmachu odbywały się sceny straszne. Obłąkani, zaledwie na pół okryci, z przerażającemi wrzaskami rzucili się ku wejściom, lub biegali naokoło płomieni, Jedni chwytając wszystko, co wpadało im pod ręce: sprzęty, meble, pościel, ubranie rzucali w ogień i z radości wydawali okrzyki; drudzy starali się dostać do płonącego budynku, przyczem z powstrzymującą ich służbą, staczali uporczywe walki. Pewien literat obłąkany, gestykulując, deklamował przed ogniem swe wiersze; jakaś kobieta śpiewała pieśni nabożne. Przybyli włościanie sąsiednich wiosek i mieszkańcy Bukaresztu, otoczywszy miejsce pożaru, przypatrywali się tym scenom bezczynnie i bawili się widokiem nieszczęśliwych chorych. Dopiero gdy prefekt policyi przybył z trzydziestu żandarmami i liczba strażaków wzrosła do pięćdziesięciu, utworzono z widzów łańcuch do donoszenia do sikawek wody z przyległego strumienia. Zaledwie po dwóch godzinach pracy udało się ogień stłumić, cały jednak jeden budynek spłonął do szczętu

— **P. Jacques St. Cère** opisuje w *Figarze* audyencyę, jaką u Cesarza Franciszka Józefa miał prezes Koła polskiego.... p. Zalewski. Pokazuje się, że ten głośny reporter polityczny nawet dzienników niemieckich nie czytuje, bo te wszystkie nazwisko p. Jaworskiego podały poprawnie. Nic też dziwnego, że cała relacya p. St. Cère jest równie dokładna, jak sumiennem jest jego cytowanie nazwisk.

— **Msgr. Wiktor Feliks Bernadon**, kardynał i arcybiskup w Sens, zmarł dnia 15 b. m. Należał on do najzacniejszych i najbardziej szanowanych książąt Kościoła francuskiego. W ostatnich czasach nazwisko jego rozbrzmiewało w całej prasie francuskiej z powodu apokryfu listu, jaki X. Bernadon miał rzekomo wystosować do ministra Fallierès, pochwalając jego znany okólnik w sprawie pielgrzymek do Rzymu. Jak wiadomo, X. kardynał zaprzeczył bardzo stanowczo, jakoby list podobny kiedykolwiek pisał i oświadczył zupełną swą solidarność ze stanowiskiem X. arcybiskupa Gouthe-Soulard.

— **Proces X. Gouthe-Soulard.** Dzienniki francuskie donoszą, iż obrony X. arcybiskupa Gouthe-Soulard w znanym procesie podjął się były minister p. Emil Olivier, który właśnie wyjechał do Aix, w celu konferowania z arcybiskupem.

— **Samobójstwo.** *Nemzet* donosi, że w Bograd odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru hr. Geza Batthyany młodszy, 31 lat liczący, syn hr. Batthyany'ego, członka Izby panów. Zmarły oddawna miał usposobienie melancholiczne, oddawał się przeważnie literaturze i sztukom i stronił od wesołego życia swych arystokratycznych rówieśników.

— **Paweł Lafargue**, świeżo obrany deputowany z Lille i z tego powodu wypuszczony z więzienia, w którem znajdował się za podburzanie podczas rozruchów w Fourmies, zamierza — jak donosi ajencya Herolda — interpelować w Izbie ministra sprawiedliwości w sprawie złego pożywienia w więzieniach. Jedna z korzyści doświadczenia osobistego!

— **Wiele hałasu o nic.** Na jednym z dworców paryskich przytrzymano paczkę z dwoma eksplodującemi granatami, używanemi w armii francuskiej. Podejrzana przesyłka adresowana była do pani S. w Paryżu na bulwarze Magenta. Wrażenie wypadku było tem silniejsze i żywsze, że nadawcą przesyłki był kapitan artyleryi morskiej Reichenberg, brat słynnej artystki teatru francuskiego. Tymczasem po bliższem zbadaniu sprawy okazało się, że granaty te, z których wyjęto treść eksplodującą, przeznaczone były jako … *Presse-Papier*. Dzienniki francuskie zapewniają, że każdy prawie oficer artyleryski posiada na biurku swojem, tego rodzaju drobiazg i nikomu nie przyjdzie na myśl uważać to za rzecz zdrożną. Tak więc rzecz, rozpoczęta z wielkim hałasem, skończyła się na niczem.

— **Nekrologia.** Justyna z baronów Borowskich Benoë, właścicielka dóbr ziemskich, małżonka posła do Rady państwa p. Atanazego Benoëgo, zmarła w [illegible] roku życia. Zwłoki sprowadzono do [illegible]. Z [illegible] otrzymujemy telegraficzne zawiadomienie, iż pogrzeb odbędzie się w dniu jutrzejszym.

— Antoni Słepowron Jezierski, dzierżawca dóbr Giebułtowa, delegat krak. Tow. wzaj. ubezp., żołnierz wojsk polskich z r. 1848, przeżywszy lat 69, zmarł tu 18 b. m.

— We Lwowie zmarła Emilia z hr. Ledóchowskich Cieciszowska, Siostra III zakonu PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu, po 6-ciu latach profesyi św., przeżywszy lat 88.

— W Wiedniu zmarł Franciszek Sulima Deyma, ojciec p. Alfreda Deymy, referenta dla spraw galicyjskich przy jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 21 b. m.: Po raz pierwszy: *Kuzynek*, komedya w 1 akcie Michała Bałuckiego; po raz pierwszy: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz pierwszy: *Schadzka*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i po raz pierwszy: *Bonuś prezesem*, komedya w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę 22 b. m.: Po raz drugi: *Kuzynek*, *Pierwszy bal*, *Schadzka* i *Bonuś prezesem* (j. wyżej).

We wtorek 24 b. m.: Po raz trzeci: *Kuzynek*, *Pierwszy bal*, *Schadzka* i *Bonuś prezesem* (j. wyżej).

— Dnia 19 listopada pochmurno; termometr od +5·5 spadł wieczorem na +2·2 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 20 listopada stan jego był 746·1 mm., termometru +2·8 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 21 listopada: Ofiarowanie N. M. P.

Sprawy sądowe.

Kraków 20 listopada.

(*Zbrodnia nadużycia władzy urzędowéj i współwina w tejże zbrodni*).

Z zeznań obwinionego nadstrażnika Aleksandra Schmidta przytoczyć należy, że nie poczuwa on się do winy i przyznaje, że w istocie jest podpisany na owych kartach, na których stwierdzonem zostało odkonwojowanie kawy i herbaty do Rosyi; te karty wszakże podpisywał na polecenie Markowicza, swego przełożonego, i sądził, że podpisem swym stwierdza odkonwojowanie ludzi do Rosyi, której to czynności często dopełniał. Z naczelnikiem rosyjskiego urzędu cłowego w Zawichoście, radcą dworu Neumannem nie widział się nigdy obwiniony i nie dawał mu żadnych kart do podpisywania. Obwiniony nie wie, dlaczego w dzienniku i raporcie zapisano, że on towar konwojował, skoro konwojował jedynie ludzi; tłumaczy to wszakże tem, iż zwykle z końcem miesiąca dopiero podpisywał raporty, więc być może, iż przeoczył, co podpisywał.

P. przewodniczący radca Wolff przedstawia oskarżonemu zeznania jego w śledztwie karno-skarbowem złożone, gdzie oskarżony przyznał się do zarzuconego mu przestępstwa.

Obrońca Dr Lewartowski sprzeciwia się odczytaniu tych zeznań, trybunał wszakże uchwala odczytanie, wskutek czego p. obrońca zastrzega sobie zażalenie nieważności z powodu tej uchwały.

Po odczytaniu zeznań oświadcza obwiniony Schmidt, że jest nieprawdą wszystko, co tam podpisał; prosić on miał, jak twierdzi, p. komisarza Miszkiewicza, prowadzącego śledztwo, aby to pisał, co obwiniony mówił, a nawet do świadków mówił, by zapamiętali, że nie wszystko to jest zapisane, co mówił i że wiele rzeczy inaczej jest przedstawionych niż mówił. Na to p. komisarz Miszkiewicz odpowiedzieć miał obwinionemu: Milcz pan. Wtedy z obawy, jak zeznaje, pod wpływem groźby podpisał protokoł. Na świadka wiarygodności swego zeznania powołuje oskarżony jednego z obecnych wówczas.

Dr Szalay imieniem obrony zabiera głos i stawia wniosek, by trybunał zawezwał owych świadków, przy przesłuchaniu Schmidta obecnych; okoliczność ta jest nader ważną i być może nader cenną wskazówką co do prawdziwości zeznań oskarżonych, w śledztwie karno-skarbowem złożonych.

Następnie przesłuchano suspendowanego strażnika Piotra Grzywińskiego, który stwierdza, że towary konwojował dość często i to opieczętowane plombami, tylko nie było mu wiadomem, jaki towar wewnątrz zawarty. Raz przy konwojowaniu pękł jeden z worków i wtedy wysypała się z niego kawa. Towar oddawał obwiniony radcy dworu rosyjskiemu naczelnikowi w Zawichoście Neumannowi. Składa następnie świadek obszerne zeznania co do podpisywania przez siebie kart konwojowych; gdzie jest dopisek: *als Begleiter*, tam rzeczywiście osobiście konwojował towar; inne karty podpisywał na zlecenie przełożonych, bo jest przepis w instrukcyi skarbowej, że musi 3 ludzi ze służby skarbowej to samo potwierdzić; on będąc nieraz w służbie w innem miejscu, nie mógł stwierdzić prawdziwości tego, co podpisuje.

Utrzymuje dalej Grzywiński, po odczytaniu jego zeznań karno-skarbowych, że, co w śledztwie tem zeznał, jest nieprawdą i w protokole inaczej zapisane. Markowicz (który uciekł do Ameryki) lu[illegible] w Chwałowicach.

Dziś rozpoczęła się rozprawa przesłuchaniem komisarza skarbowego p. Pantaleona Lenartowicza, który zeznaje, iż przez lat 30 pełnił swą służbę gorliwie i nietylko żadnych malwersacyj się nie dopuszczał, ale takowe gorliwie wykrywał. Pieniędzy od nikogo nie brał, był bowiem w dobrych stosunkach majątkowych, nie mógł się więc dopuszczać ciężkiej zbrodni dla 20 złr., by w ten sposób niweczyć pracę całego życia i splamić uczciwe nazwisko.

Na zapytanie p. radcy Wolffa, co mogło skłonić Markowicza, Mamockiego i innych, że na niego w śledztwie karno-skarbowem zeznawali obciążająco, odpowiada oskarżony, że wszyscy ci świadkowie odwołali swe zeznania, twierdząc, że byli zmuszeni do składania takich właśnie zeznań; że prowadzący śledztwo nawet obwinionemu, komisarzowi, znającemu ustawy, groził, że jeżeli nie będzie zeznawał, jak on chce, to użyje ostatecznych środków.

Tłómaczy się obwiniony, że sprawą towarów transitowych mało się zajmował, gdyż wiedział, iż odbiór ich musiał potwierdzać p. Neumann ze strony rosyjskiej i nie przypuszczał, by tak wysoki urzędnik potwierdzał nieprawdę wobec zwykłego strażnika; zresztą czuwały w tej dziedzinie osobne nadinspektoraty, które miały skontrum i mogły łatwo sprawdzić, jeśliby się działy podobne bezprawia.

Trybunał ogłosił uchwałę, iż przychyla się do wniosku Dra Szalaya i postanowił wezwać świadków przez obronę wymienionych, na okoliczności, podane przez Schmidta.

O godz. 12 przystąpiono do przesłuchania obwinionego Jankla Wiesenfelda, albowiem ukończono już przesłuchiwanie funkcyonaryuszów skarbowych.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20 listopada.

W Berlinie, Peszcie i Wiedniu objawiła się wczoraj tendencya nieco stalsza, która jednak na targ dzisiejszy u nas pozostała bez wpływu, ponieważ w ostatnich dniach nadeszły znowu znaczne transporta przeważnie pszenicy i nasion strączkowych, które zwiększając dotychczasowe i tak znaczne zapasy, deprymująco oddziaływują na ceny. Co do zakazu wywozu pszenicy z Rosyi, ostatecznie nie ma się żadnych pewnych danych, a sprzeczne z dnia na dzień pod tym względem wiadomości nie przyczyniają się wcale do uspokojenia targów, lecz tem większy zamęt w handlu zbożowym wywołują. — Tym sposobem, jak to zresztą z góry przewidzieliśmy, słabsze usposobienie, jakie przed tygodniem objawiło się, nie było chwilowem, bo zdaje się, że jeżeli nieprzewidziane nie zajdą tymczasem okoliczności, taki stan potrwa dłużej. Dzisiaj nietylko że nie zaszła żadna zmiana na lepsze, ale owszem tendencya zniżkowa dalsze zrobiła postępy. Wprawdzie właściciele zboża nie łatwo (z konieczności tylko) godzą się na ustępstwa, lecz ostatecznie partye, które znalazły nabywców, płacono znowu 10—20 ct. taniej. Zniżka, jaka miała miejsce, dotknęła zarówno pszenicę transitową, jak i zboże krajowe. Jęczmień i owies stosunkowo lepiej w cenie się trzymają.

Płacono za pszenicę białą od 12·— do 12·40 złr., za czerwoną od 11·80 do 12·15 złr., za żółtą od 11·50 do 12·10 złr.; za żyto od 10·75 do 11·10 złr.; za jęczmień browarny od 8·25 do 9·— złr.; na paszę od 7·75 do 8·— złr.; za owies od 7.40 do 7·75 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Do Berlina nadeszła depesza gubernatora Kamerunu Schuckmanna, donosząca, że porucznik baron Gravenreuth zginął w zwycięzkiej dla Niemców walce z krajowcami.

Londyński *Standard* otrzymuje z Petersburga następującą telegraficzną wiadomość: „Zbrojenia wojenne prowadzone są teraz gorliwiej, niż kiedykolwiek. Pułki, stacyonowane w Finlandyi, otrzymały rozkaz pochodu na granicę południowo-zachodnią.“

Wobec pogłoski, że car wystosował do cesarza Wilhelma uprzejmy list, zapowiadający odwiedziny w Berlinie na najbliższą wiosnę, *Köln. Ztg* na podstawie informacyj z najlepszych źródeł zapewnia, że dotychczas przynajmniej, cesarz podobnego listu nie odebrał.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 listopada. (Z Izby deputowanych). Podczas dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa skarbu [illegible] minister Steinbach [illegible] oświadczenie, iż projekt ogólnej reformy podatków może być gotów w lutym lub marcu przyszłego roku. Zestawieniem dodatków krajowych i gminnych zajmuje się centralna komisya statystyczna, lecz wykończenie tej pracy zajmie jeszcze dłuższy czas. Ewentualnej inicyatywie ze strony Izby, aby oszustwa przy podatkach od piwa, cukru i nafty, objęte zostały ogólną ustawą karną, poświęciłby minister największą uwagę. Nowela egzekucyjna ułatwiła to znacznie; reforma administracyi kasowej nie da się przeprowadzić w okamgnieniu, odnośne badania są w toku. Przy wymiarze należytości może nastąpić raczej obniżenie, niż podwyższenie.

Minister stwierdza polepszenie sytuacyi finansowej, uważa jednak za swój obowiązek nie oglądać się na przeszłość, lecz patrzeć w przyszłość. Nieco domorosła polityka podatkowa Austryi z ostatnich lat ma dobre następstwa i dobre skutki także dla Galicyi. Należy zająć pośrednie stanowisko między optymizmem a pesymizmem; takie środki, jakich użycie zaleca Gross, pogorszyłyby raczej stan finansów. Minister oświadcza, iż pomysły Grossa są dla niego poprostu wykluczone, nie istnieją wcale dla niego (żywe oklaski), a oświadczenia Grossa uważa za *lapsus linguae*.

Rewizya ustawodawstwa podatkowego ma na celu tylko sprawiedliwszy podział ciężaru podatkowego. Minister nie zrzeka się zwiększenia dochodów, które bez nakładania na ludność większych ciężarów, wynikają z naturalnego wzrostu ludności i dobrobytu. Publikacya przedłożeń podatkowych obecnie byłaby przedwczesną i wywołałaby bałamuctwa.

Minister ponownie podnosi potrzebę kontyngentowania podatku zarobkowego, gdyż przy oszacowaniu podatku osobowo-dochodowego powstałyby obawy, iż oszacowanie dotyczy także podatku zarobkowego, należy przeto dla tego ostatniego stworzyć osobną formę. Nadwyżki dochodów z podatku osobowo-dochodowego powinnyby, według planów ministra, wyjść na korzyść innych podatków. Wśród ożywionych braw i oklasków wyraża wkońcu minister nadzieję, iż zdolne do ponoszenia ciężaru podatkowego żywioły ludności chętnie przyjmą na siebie pewne ofiary, gdyż zawsze większe prawa społeczne pociągają za sobą większe obowiązki.

Wiedeń 20 listopada. Kilka pism porannych poświęca sympatyczne artykuły przypadającej w dniu dzisiejszym, dziesiątej rocznicy działalności Kalnoky'ego, jako ministra spraw zagranicznych. *Fremdenblatt* podnosi jako główną zasługę Kalnoky'ego to, iż dziś zaufanie do uczciwej, bezinteresownej, pokojowej i zgodnej z traktatami polityki monarchii, wznosi się ponad wszelką wątpliwość.

Urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych udali się pod przewództwem Pasetti'ego gremialnie do hr. Kalnoky'ego i wręczyli mu adres. Kalnoky dziękował im w serdecznych wyrazach.

Wiedeń 20 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, stwierdził referent Falk, z okazyi dziesięciolecia ministerstwa Kalnoky'ego, że minister odpowiedział świetnie położonemu w nim zaufaniu. Mowca mniema, iż będzie tłumaczem uczuć wszystkich, jeżeli Kalnoky'ego powita życzeniem, aby i nadal przez długie jeszcze lata pracował dla dobra monarchii. (Huczne oklaski).

Minister Kalnoky ze wzruszeniem dziękował za życzenia i zaznaczył swą najżywszą sympatyę dla Węgier.

Po zamknięciu posiedzenia członkowie delegacyi zosobna gratulowali Kalnoky'emu.

Wiedeń 20 listopada. Na wczorajszem uroczystem przedstawieniu *Lohengrina* obecni byli wszyscy arcyksiążęta, arcyksiężne i goście obcy. W loży środkowej zasiedli narzeczeni, a obok nich Cesarz oraz król i królowa sascy. Publiczność wystąpiła w strojach galowych.

Cesarz nadał książętom saskim Janowi Jerzemu i Maksymilianowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Król saski odwiedzał wczoraj po południu arcyksiążąt i zabawił czas dłuższy u arcyksięcia Karola Ludwika, dowiadując się o zdrowie arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii.

Król saski nadał kardynałowi Gruschy krzyż komandorski orderu Albrechta.

Przybywającego dziś rano do Wiednia księcia pruskiego Fryderyka Leopolda, który na weselu arcyksiężniczki Ludwiki ma reprezentować cesarza niemieckiego, powita Cesarz austryacki na dworcu.

Z powodu imienin Cesarzowej odprawiono we Wiedniu, w Budapeszcie i we wszystkich stolicach krajów uroczyste nabożeństwa. Odbyły się też uroczystości szkolne.

Wiedeń 20 listopada. Przybył tu książę pruski Fryderyk Leopold i powitanym został na dworcu północno-zachodnim serdecznie przez Cesarza. Na dworcu była ustawioną kompania honorowa. Cesarz miał na sobie mundur pruskiego pułku grenadyerów gwardyi i wstęgę orderu czarnego orła. Ambasador niemiecki ks. Reuss wyjechał naprzeciw księcia do Korneuburga. Dziś przed południem składał książę wizyty Cesarzowi i królestwu saskim. Cesarz i król saski natychmiast go rewizytowali.

Wiedeń 20 listopada. *Presse* donosi z Monachium, że tymczasowe podpisanie austryacko-włoskiego traktatu handlowego nastąpić ma dziś. Delegowani austryaccy mają jutro powrócić do Wiednia, poczem rozpocznie się dalszy ciąg rokowań względem traktatu austro-szwajcarskiego.

Berlin 20 listopada. Parlament niemiecki przyjął w drugiem czytaniu nowelę do ustawy w sprawie kas chorych. Paragraf pierwszy rozszerzający obowiązek ubezpieczania na pomocników handlowych i na osoby, zatrudnione w biurach adwokackich, przyjęto po długiej dyskusyi przeciwko głosom wolnomyślnych.

Kolonia 20 listopada. Do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga: Zapewniają z dobrego źródła, że rosyjski minister skarbu oświadczył jednemu z wielkich bankierów, iż ponieważ zawiódł go targ pieniężny francuski, przeto starać się znów będzie o porozumienie z Niemcami w sprawach ekonomicznych i przeprowadził już w radzie ministrów podjęcie pierwszych kroków, mających być próbą tego porozumienia.

Do tego samego dziennika donoszą z Berlina, iż rosyjski ambasador miał we środę dłuższą konferencyę z sekretarzem stanu Marschallem.

Paryż 20 listopada. Giers przybył tu wczoraj o godzinie 6. Ambasador rosyjski Mohrenheim powitał go na dworcu na czele personalu ambasady rosyjskiej. Imieniem Carnota witał go hr. d'Ormesson. Nie było zresztą żadnych demonstracyj.

Valparaiso 20 listopada. Montt wybrany został prezydentem rzeczypospolitej Chilijskiej.

Od Administracyi „Czasu“

Dla byłego oficera wojsk polskich z 1831 r., znajdującego się w rozpaczliwem położeniu, nadesłano bezimiennie 20 marek w złocie, C. L. 2 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 20	Anglobanki	147 50
" srebrna	89 75	Uniony	213 —
" 4% złota	107 50	Bankvereiny	105 —
" 5% pap. nieop.	101 80	Akcye Länderbank.	185 75
Akcye Ban. Aus.-W.	996 —	" kol. Kar. Lud.	203 —
" kredytowe	270 25	" " lwowsko-czerniow.	232 50
Londyn	118 —	" " południ.	80 25
Napoleony	9 38	Elbethale	205 —
Dukaty	5 63	Nordbahny	2745
Marki	58 —	Staatsbahny	272 25
5% Renta węg. pap.	100 40	Alpiny	58 40
4% " " złota	101 90	Akcye tytoniowe	153 50
Losy prem. węg.	137 50	Ruble	— —
Losy tureckie	26 65		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 20 listopada.

Banknoty austr.	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	— —	" austr. kred.	— —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 listopada.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 50	114 50
Marki niemieckie	57 80	58 40
20-to frankówka wartość	9 34	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	[illegible]	[illegible]
4½% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	[illegible]	[illegible]
4½% galicyjska pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4½% Oblig. likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w ruble	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
" Tow. kr. z. w Lw. nieokr.	[illegible]	[illegible]
4½% " " 41-let.	[illegible]	[illegible]
4% " " 56-let.	[illegible]	[illegible]
5% " "	[illegible]	[illegible]
5% Banku hipot. we Lw. prem.	[illegible]	[illegible]
" " niepr.	[illegible]	[illegible]
5% Zakł. kred. ziem. w Krak. 26 let.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	59	62
5% Listy dłużne Zakł. kred. włośc. we Lwowie w likwid.	[illegible]	[illegible]
5% Kred. Polsk. z r. 1869 Lit. A za dla ruble im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99	100 50
Akcye kolejowe i bankowe		
Kolej Karola Ludwika po 210 złr.	204	207
" Lwow.-Czerniow. po 200	[illegible]	[illegible]
Bank hip. wel. we Lwowie po 200	[illegible]	[illegible]
Banku gal. dla handlu i prem. w Krakowie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
" Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Tow. austr. czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
" węg. " "	[illegible]	[illegible]
Bazylika Buda-Pest.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 19 listopada.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4½% Renta papierowa	89 95	90 15
" srebrna	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
4% Renta złota	107 35	107 65
" papier. nieopodatkow.	101 40	101 60
Losy z r. 1854 po 250	[illegible]	[illegible]
" 1860 " 500	[illegible]	[illegible]
" 1860 " 100	[illegible]	[illegible]
" 1864 " 100	[illegible]	[illegible]
Renta węg. papierowa	[illegible]	[illegible]
" złota	[illegible]	[illegible]
4½% Obl. pol. kol. węg. (za Ostb.)	[illegible]	[illegible]
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem.	[illegible]	[illegible]
4½% Galic. poż. krajowa z r. 1883	[illegible]	[illegible]
4% " " z r. 1884	[illegible]	[illegible]
4% Obl. galicyjskie propinacyjne	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku po 120 złr.	[illegible]	[illegible]
Credit-Anst. dla han. i prz. 160	[illegible]	[illegible]
Credit-Bank węgierski 200	[illegible]	[illegible]
Österr. Länderbank 200	[illegible]	[illegible]
Austr.-węg. Bank	[illegible]	[illegible]
Unionbank 200	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank 140	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein 100	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Północ. 1000	[illegible]	2730

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg 200	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy 200	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie I. 200	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) 200	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska 200	[illegible]	[illegible]
" Nord-Ost 200	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
4½% Boden-Credit Allg. österr.	[illegible]	[illegible]
" papier.	[illegible]	[illegible]
4% " "	[illegible]	[illegible]
5% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	[illegible]	[illegible]
4½% " "	[illegible]	[illegible]
4% " "	[illegible]	[illegible]
5% " " 56-let.	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	[illegible]	[illegible]
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4%	[illegible]	[illegible]
" " Jarosław	[illegible]	[illegible]
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 4%	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	[illegible]	[illegible]
" " 1884	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodz. I. 200	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn 500	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) 500	[illegible]	[illegible]
" " 200	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupków. 200	[illegible]	[illegible]
" " II. Em. 200	[illegible]	[illegible]
" Nordost 200	[illegible]	[illegible]
" złotem 200	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 100	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie 100	[illegible]	[illegible]
" węgierskie 100	[illegible]	[illegible]
Tureckie 400 frs.	[illegible]	[illegible]
Bankowy basyl. Buda-Pest 5 złr.	[illegible]	[illegible]
Kredytowe 100	[illegible]	[illegible]
Clary 40	[illegible]	[illegible]
Lichtenstein 40	[illegible]	[illegible]
Krakowskie 20	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) 40	[illegible]	[illegible]
Czer. Krzyża austryackie 10	[illegible]	[illegible]
" " węgierskie 5	[illegible]	[illegible]
Rudolfa 10	[illegible]	[illegible]
Salmowskie 40	[illegible]	[illegible]
St. Genois 40	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie 20	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty waluty	[illegible]	[illegible]
20-frankówki	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi angielskie	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy za 100 rubli	[illegible]	[illegible]

Lwów 19 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy Banku hipot. niepr.	[illegible]	[illegible]
" " prem.	[illegible]	[illegible]
5% Listy Banku kraj. galic. 51-let.	[illegible]	[illegible]
5% Listy Tow. kred. gal. 41-let.	[illegible]	[illegible]
4½% " " 41-let.	[illegible]	[illegible]
4% " " 56-let.	[illegible]	[illegible]
5% " "	[illegible]	[illegible]
5% Obligi indem. gal. 10% podst.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi kolej. lwowsko-czern.	[illegible]	[illegible]
4½% " "	[illegible]	[illegible]

Warszawa 19 listopada.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne ser. I.	[illegible]	[illegible]
4% " likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
5% " warszawskie ser. I.	[illegible]	[illegible]
" " III.	[illegible]	[illegible]
" " IV.	[illegible]	[illegible]

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała:

Kartki z życia modlitwy.

Cena 1 złr. 80 c.
Krytykę „Kartek z życia modlitwy“, **cena 20 c.**
i **Odprawę na krytykę** „Kartek z życia modlitwy.“
Cena 1 złr. i 80 centów.
(2583-2 6)

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Profesorowi Dr. med. Antoniemu Marsowi, nie mogąc w inny sposób okazać wdzięczności za wyleczenie mojej żony z bardzo ciężkiej choroby, tudzież za troskliwą opiekę, jakiej przez cały czas choroby, t. j. przez przeszło trzy miesiące od tegoż Wielmożnego Pana doznawała, składam niniejszem moje serdeczne podziękowanie. (2620)
Teofil Staszewski, urzędnik sądowy.

OGRODNIK

żonaty, w średnim wieku, obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami ogrodnictwa i mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od Nowego roku. Łaskawe zlecenia pod **„Ogrodnik“** poste rest. **Szczurowa.** (2617-1-2)

GRUNT

około $1^1/_2$ morga, tuż przylegający do stacyi Żywiec, z drewnianą szopą 5 m. wysoką a 450 m. □ obszerną, wraz z domkiem mieszkalnym stosownym na cele przemysłowe — połączony z torem kolejowym, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela **G. Blank w Żywcu,** dworzec kolei (2616 1-3)

Zdolnego zastępcy

wprowadzonego dobrze u lepszych **kupujących prywatnych,** poszukuje za prowizyą rumburska fabryka towarów płóciennych. Tenże mógłby także wyjeżdżać na prowincyę. Łask. oferty pod F. R. 1584 przyjmuje **RUDOLF MOSSE** w **Pradze.**
(2562 1-2))

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;
Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;
Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;
Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2517-1-14)
rozsyła za zaliczką
A. M. MANDL,
handel dowozowy herbat i rumu
w **Bernie moraw.**

Pewna pomoc w cierpieniach gośćcowych i reumatycznych.

Jako dawniejszy posiadacz i kierownik handlu aparatów przeciwgośćcowych Ad. Wintera, przekonałem się o znakomitej sile leczniczej łańcuszków gośćcowych, zaczem przemawia tysiące świadectw i podziękowań. Polecam je zatem gorąco cierpiącej ludzkości i wysyłam po cenie:

5 marek	=	3	złr.	w. a.	za	1	sztukę
9 „	=	5	„	„ „	„	2	„
24 „	=	15	„	„ „	„	6	„
35 „	=	21	„	„ „	„	10	„

Wszystkie zamówienia za gotówką lub za zaliczką wysyłam opłatnie. (2563)
Ernest Kordenat, Stettin, Oberwiek 73,
Gicht- und Rheumatismus-Apparaten-Geschäft.

Zarząd dóbr Radziechowa

potrzebuje:

1) **Ekonomów** od 1go stycznia i 1go kwietnia 1892 r.;
2) **Pomocników gospodarczych** z ukończoną niższą szkołą rolniczą;
3) **Mierniczego** biegłego w pomiarach lasowych i polowych;
4) **Maszynistę i Kotlarza.**

Zgłoszenia wnosić należy pod adresem: **Zarząd dóbr Radziechowa,** poczta w miejscu.
Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. (2589-2-3)

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia: ul. Floryańska l. 15,
poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt., męzkie od **4** złr. **25** cnt. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (2310-10-)

Do sprzedania

za pośrednictwem Towarzystwa sprzedaży koni: **Klaczy matek** stadowych sztuk 26, z tych ze źrebiętami 14, — **Młodzieży:** trzylatek 14, dwulatek 11, roczniaków 13 i jeden ogier 6-letni.
Bliższej wiadomości udziela **Edmund Jastrzębski** (wice-prezes Towarzystwa) **w Dębnie,** o. p. **Biadoliny.** (2400-3 3)

Kilkaset sztuk pięknych i racyonalnie wyprowadzonych **szczepów owocowych,** mam do pozbycia. Tylko wczesne zgłoszenia mogą być uwzględnione.
(2539-4-6) **Jan Różański w Bochni.**

Trwałe. Rzetelne. Tanie.



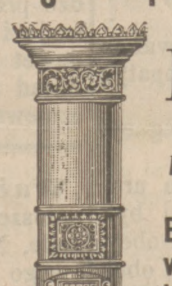
(2223 8-14)

MODA ZIMOWA.

Rękawiczki damskie i męskie glansowne lub szwedzkie, na 2, 3 lub 4 guziczki . . . . wzwyż od złr. —·60
Rękawiczki modne wyszywane na 2, 3 lub 6 guziczków lub spinkę . . . . . . wzwyż od złr. 1·20
Rękawiczki modne stębnowane z psiej skóry, na guziczki lub spinkę . . . . . . wzwyż od złr. —·95
Rękawiczki gładkie lub **sportowe,** glansowne lub szwedzkie, od 5 do 10 guziczków . wzwyż od złr. 1·50
Sprzedaż częściowa na pary.
Illustrowany **cennik** darmo i opłatnie.
Fabryka rękawiczek p. f.
JOSEF REPPER,
Wien, VII, Kirchengasse 26, półpiętrze
(obok kościoła Mariahilf).

Najlepsze i najtańsze opalanie

przez **słynnie znane**
regulac. piece do napełniania
firmy



R. Geburth,
c. k. nadwornego maszynisty,
Wien, VII., Kaiserstr. Nr. 71.
Emaliowane piece kaflowe, regulacyjne kominki, kuchnie, przenośne kaflowanie ścian.
Cenniki bezpłatnie.
(2030-24 27)



Jeżeli Pan cierpi na **gościec, reumatyzm,** ogólne **osłabienie nerwowe, newralgie, ischias** niedokł. **obieg krwi,** nerwowe **osłabienie żołądka, uderzenia do głowy, paraliż, bezsenność, bóle krzyża, pacierzowej kości,** wtedy **zażądaj** illustr. **broszury** o nagrodzonym **dyplomem honorowym** w Kolonii, Wels, Stuttgarcie złotemi medalami i we wszystkich państwach patentowanym **galwan. elektro-magnetycznie działającym** (2521 6)

aparacie do froterowania.

Broszura ta daje **wyjaśnienia** o skutku, zastosowaniu i **użyciu aparatu,** i jest do nabycia illustr. z opisem użycia **darmo** i **opłatnie** we fabryce wynalazcy
Th. Biermanns
w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

ZAWIADOMIENIE!!!

Stanisław Kosiński, INŻYNIER-HYGIENISTA z Berlina,

wynalazca patentowanych przyrządów do szybkiego i gruntownego osuszania nowych domów, utrzymania w suchości starszych wilgotnych mieszkań, niezawodnego niszczenia grzyba budowlanego, wentylacyi, desinfekcyi mieszkań, suszarń pokojowych itd., wezwany przez c. k. Gen. Dyr. kolei państwowych w Wiedniu do wykonania podobnych robót zaradczych w gmachu tutejszej c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, przybył tu na kilka dni i **udziela rady** w tej specyalności. — **Mieszka w hotelu Saskim.**
Cyrkularze ministeryalne i polecenia rządowe najwyższych władz tak cesarstwa Austro-Węgierskiego jak i Niemieckiego, nakłaniające do zastosowania wszędzie tych wynalazków, są do obejrzenia i dają najlepszą rękojmię dobroci tego systemu, opartego na 17-letniej praktyce.
Adres stałego zamieszkania: **St. Kosiński w Berlinie W., Lutherstrasse Nr. 54.** (2618)
Niniejsze ogłoszenie poleca się wyciąć i zachować.

W hotelu Saskim dziś w sobotę 3 i ostatnia demonstracya wieczorem o godz. $7^1/_2$ z **zupełnie nowym programem** o **indukcyjnej elektryczności** i wszelkiemi z tem połączonemi zjawiskami

p. W. Finna z Londynu.

75 nadzwyczaj ciekawych doświadczeń z olbrzymim induktorem, rury Geisslera i Pulny i t. d.
Krzesło numerowane w pierwszych rzędach 1 złr. 50 ct., w następnych 1 złr. Wstęp na salę 50 cnt., bilety studenckie 30 cnt. — Do nabycia w księgarni *S. A. Krzyżanowskiego,* a wieczorem przy kasie. (2621)

Do opalania mieszkań zalecamy Szanownej Publiczności jako najpraktyczniejszy i najtańszy materyał opałowy

koks gazowy

po 55 ct. za centnar cłowy (50 kilogr.)
z odwozem do domu w workach plombowanych.
Przy obecnych cenach opał koksem wypada **o 10% przeszło taniej jak węglem.** — Koksu można używać do wszelkich pieców żelaznych, kaflowych, murowanych, do ognisk kuchennych i t. p. — Nieznaczną przeróbkę w palenisku wykonywa Gazownia swoim kosztem i swoimi robotnikami, którzy na miejscu udzielają wskazówek i informują konsumentów i służbę.
Tylko koksem paląc, osiągnąć można trzy ważne w gospodarstwie domowem rezultaty:
ciepło, czystość i oszczędność.
Zamówienia kartką korespondencyjną o ile możności wcześnie nadsyłać należy — albo o dostawę z góry się ułożyć. — Przy zamówieniu przynajmniej pół wagonu (100 ctn. cłow.) cena zostaje zredukowaną na 50 centów za centnar (50 kilogr.) (2523-4 5)
Zarząd gazowni miejskiej w Krakowie.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (2537 69-)

MIKADO

herbata w niezrównanym wyborowym najaromatyczniejszym gatunku 8 złr. za kilo, **Congo** 4 złr., **Souchong** 5 złr., **Moning** 6 złr. za kilo, nadeszła właśnie z świeżego zbioru (1891-1892). — Rozsyłka na prowincyę. — Przy zakupnie 1 kilo opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką. — Illustrowane katalogi darmo i opłatnie. (2554 3-3)
„Au Mikado“ c. k. nadworny dostawca
w Wiedniu, I., Stefansplatz, Schulerstrasse 1/K.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów** [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [2231-93-104] **L. Speiser.**

Institutrice,

bonne musicienne, possédant à fond l'allemand et l'italien, cherche à se placer. Appointements 6—700 fl. S'adresser au bureau de **Mme Stéphanie,** Cracovie, Długa 7. (2511-3-3)

Dla PP. Posiadaczy książek!

Szafy na bibliotekę, trzy dębowe rzeźbione, (z tych jedna stosowna do gabinetu damskiego), jedna orzechowa ze szkłem matowem i dwie półki wiszące ładnie rzeźbione, czeskiej roboty, prawie nowe, do sprzedania. **Ul. Studencka l. 7, I piętro.** Oglądać można codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 11—2 i od godz. 3—5. — Tamże: **portyera** z tkaniny wschodniej w rodzaju vestibulum z pokryciem i podporami, **makata** na ścianę do łóżka, **skóra leoparda** i **umywalnia dębowa** z pięknym marmurem, wraz z szafą na bieliznę i suknie, wszystko dobrze zachowane. (2507 5-6)

Magazyn „Dora“

przeniesiony na ul. Floryańską pod Nr. 45, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące i wykonywa takowe po cenach umiarkowanych. — Kurs kroju 25 złr.
(2506 4-6)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2257-25-60)

versendet auf Wunsch gratis u. franco die
K·K·HOF·UNIFORMIRUNGS·ANSTALT·
MORITZ TILLER & Co
WIEN, VII. Stiftskaserne.
(2222 109-)



Schutz Marke.
Prawdziwe niezrównane
krople żołądkowe
św. Jakóba
przeciw **nieżytowi żołądka i kiszek, kurczowi żołądka, osłabieniu, kolkom, paleniu w żołądku, obrzydzeniu, wymiotom,** oraz **cierpieniom śledziony, wątroby, nerek** i t p. są dotychczas uznanym najlepszym eliksirem żołądkowym, który każdy chory powinien spróbować. Fl. 60 cnt., 1 złr. 20 cnt.
Profesora Dra **Liebera prawdziwy eleksir wzmacniający nerwy,** najlepsze lekarstwo na rozmaite cierpienia nerwowe fl. po 2 złr., 3 złr. 50 ct., 6 złr. 50 ct. Szczegóły w książce **Krankentrost** darmo w Pradze austr. aptene M. Fanta, w Krakowie w aptece pod złotym słoniem, we Lwowie w apt. Dra H. Mikolascha, w Tarnowie w apt. M. Adlera tudzież w znaczniejszych aptekach państwa austr. (346-25 32)

Fotograficzne
studya z modeli.

Liczne książki niemieckie, francuskie, angielskie. Wiele nowości. Katalogi franc i angielskie 10 c. Przesyłki na próbę dowolne. **A. Dieckmann, Kunstverlag, Amsterdam** w Holandyi. Porto od listów 10 ct. (2392-41-45)

Dla zachowania zdrowia należy popijać podczas każdego obiadu
KOTHNEGO
szczawik andersdorfski „zdrój Maryi Teresy.“

Główny skład dla **Krakowa** w aptece **K. Wiszniewskiego.** (1524-11-)

ZARZĄD TOWARZYSTWA
Przyjaciół Muzyki Krakowskiej
„Harmonia“

ma zaszczyt Szan. Obywatelom oznajmić, że z dniem dzisiejszym **dostarcza dla zabaw domowych, wesel, balów publicznych, narodowych obchodów, kapelistów,** zacząwszy od fortepianu ze skrzypcami, sekstetu, aż do całej harmonii, tak na rzniętych, jak i na dętych instrumentach. (2548-3-3)

Przyjmuje już zamówienia na
Służbę dworską

od Nowego Roku **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** — Również **Nauczycielka** posiadająca języki i **Inkasent handlowy** znajdą umieszczenie. (2485-3-)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (2101-32-)
Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

BEZ BLAGI!
Największy wybór fortepianów, pianin i fis-harmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW
Jana Mattus Kordeckiego
w Krakowie,
ulica św. Anny (hotel Victoria).
Sprzedaż, zamiana, wynajem,
CENY BEZKONKURENCYJNE.
Przy odpowiedniej gwarancyi daję każdemu na raty.
Przy cenach sprzedaży na raty **dolicza** się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i **uczciwy** zrozumie tego legalną potrzebę bez blagi. (2479-8 10)

Z powodu rozszerzenia przedsiębiorstwa — **jest tanio do sprzedania parowa maszyna leżąca,** systemu Wolfa, siła 45 koni, obecnie w ruchu. — **Tyczyn, młyn parowy.** (2529-5 6)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2391-129-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Kompot z czerwonych borówek

w najlepszym znanym gatunku, w cukrze smażony, wyborny, wysyła w 5 ko szklan. balonach ($3^1/_4$ litra) oplatanych za **2 złr. 60 ct.,** opłatnie za zaliczką **W. Gottstein aptek. Schönbach b. Eg. Böhmen.** (2051-30 50)



Wypróbowane i przeszło 1000 uznań jako najlepsze znane c. k. uprz. zegarki
WILH. KÖLLMER, zegarmistz prótokółowany i **warsztat** nowych zegarków i naprawy
w WIEDNIU, IX., Servitengasse Nr. 1.
Bezpośrednie **źródło sprowadzania** wszelkich rodzai **zegarków z łańcuszkami, z 3-letnią rzetelną poręką. Stałe ceny. Prawdziwe Glashütter i genewskie złote i srebrne zegarki kieszonkowe, wiedeńskie zegary ścienne, do jadalń, kuchenne, budziki, do podróży, własnego wyrobu. Zegary kontrolujące dla strażników najlepszej konstrukcyi. Cenniki bezpłatnie.** Odprzedającym 10%. (2525-2-10)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.
Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-20-]

Do pielęgnowania i upiększenia ciała polecić można

!50-LETNI SKUTEK!

DR. POPPA

szczególności toaletowe, jakiemi są: **woda anaterynowa do ust** od 50 lat najlepsza w świecie, przeciw wszelkim chorobom ust i zębów, we flaszkach po **50 ct., 1 złr.** i **1 złr. 40 ct., proszek do zębów 63 cnt., pasta do zębów** w puszkach po **70 cnt.** i w sztukach po **85 cnt.,** uznane środki do czyszczenia zębów celem uzyskania lśniąco białych zębów, **Poppa mydło toaletowe: Savon-Léda 75 ct., mydło bzowe 50 ct., Savon Carmen 60 ct., Violet Soap 50 ct., Gentleman Soap 35 st., Savon Peau d'Espagne 30 ct., Savon Cosmopolite 25 ct.,** najczystsze i bardzo łagodne mydła toaletowe bez żadnej ostrości, pysznemi zapachami perfumowane, **Eau de Chinine 75 cnt.,** najlepsza esencya do mycia głowy, wzmacnia porost włosów, **Excelsior 90 ct.,** najlepsza woda do mycia włosów, przeciw tworzeniu łupieżu, **Eau de Toilette 1 złr.,** woda toaletowa utrzymuje świeżość i połysk płci i chroni przeciw dolegliwościom skóry, **Poudre Popp 1 złr. 50 ct.,** najlepszy istniejący puder na twarz, **Odaline des Indes 1 złr.** uznany przeciw kruchej, szorstkiej i pękającej skórze, **Eau Japonaise** w pudełkach po **złr. 2, 3,** szybko działający zupełnie nieszkodliwy środek do barwienia włosów, od bardzo jasnej brunatnej do najciemniejszej barwy czarnej, **Fontaine Jouvence 1 złr. 50 cent.** (zdrój odmładzający) do barwienia włosów ciemnych na blond lub jasnoblond, **szczególności perfumeryjne! Extraits concentrèes Popp** w 96 różnych silnych zapachach, flakon po **1 złr. 50 ct., Lilas des Perses,** naturalny zapach bzu, flakon **1 złr. 50 ct., Essence of Coelogina** nowy zapach storczyków, pudełko **2 złr. 50 ct., Eau de Cologne russe** po **1 złr. 80 ct.** i **1 złr., Wyciąg z konwalij** szczególność **1 złr. 25 ct., Colectium Damara:** mydło **60 ct.,** perfumy **1 złr. 60 ct.,** puder **1 złr. 60 ct.,** woda toaletowa **1 złr. 30 ct.,** nowość w najlepszym gatunku, pyszny zapach, we wspaniałem pudełku **6 złr.**

Wszystkie wyroby są w najczystszym i najlepszym gatunku i wspaniale silnie perfumowane.

Zwraca się uwagę! **Przez szereg lat odznaczony zostałem ze wszystkich kół Szan. Publiczności, aż do najdostojniejszej arystokracyi ponownemi zamówieniami, co jest dostatecznym dowodem, że moje wyroby są znakomite i skuteczne, gdyż chciałbym dogodzić wszelkim wymaganiom i życzeniom Szanownej Publiczności.** (2094 4-11)

J. G. POPP

c. i k. austr. węgier. i kr. grecki nadworny dostawca, członek korespondent Société de medicine de France i zwyczajny członek Société française d'hygiene w Paryżu,
w Wiedniu I. Bognergasse Nr. 2, w Londynie 22 Coleman Str., w Bukareszcie Strada Akademiei Nr. 4, w Warszawie ul. Niecała Nr. 14, w Budapeszcie Joszef-ter Nr. 4, w Medyolanie Via Monte Napoleone Nr. 23.
Pierwsza austryacka fabryka perfumeryj i mydeł wedle francuskiego i angielskiego systemu.
Składy mają w **Krakowie** aptekarze: F. Gralewski, K. Wiszniewski, W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, E. Stockmar, J. Trauczyńskiego spadkobiercy, P. Krokiewicz, L. Rosner, E. Radler, Kaczkowskiego spadkob.; następnie F. Grigar, F. Eile, A. W. Krzysztofowicz, W. Fenz, K. Bełdowski, J. H. Kowalski, J. Zaplatalski, H. Schönberg, E. Smidowicz, R. Herliczka, Bracia Bilewscy, M. Doening, Porębski i Zimler, tudzież wszystkie apteki, droguerye i parfumerye w Galicyi. **Należy żądać zawsze wyraźnie wyrobów Poppa.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*